Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Kultura i Wartości
ISSN 2299-7806
Nr 22/ 2017

http://dx.doi.org/10.17951/kw.2017.22.55

Feliksa Konecznego nauka o cywilizacjach wobec współczesnych zjawisk życia społecznego

Grzegorz Bednarczyk

Niniejsze rozważania poświęcone są analizie współczesnego wymiaru nauki o cywilizacjach w ujęciu Feliksa Konecznego. Autor wykazuje jej wyższość nad konkurencyjnymi teoriami, odwołując się do takich aspektów, jak pojęcie cywilizacji, ich klasyfikacja, a także prawa warunkujące ich wewnętrzny rozwój oraz wzajemne relacje. Jako największy atut koncepcji historiozoficznej polskiego uczonego wskazane zostaje kluczowe dla niej – posiadające charakter logiczny – prawo współmierności pomiędzy wartościami, na których oparte jest funkcjonowanie wszystkich cywilizacji. Choć autor zdaje sobie sprawę, że Konecznego nauka o cywilizacjach – jak każda teoria tworzona na gruncie nauk humanistycznych – nie może nie być pozbawiona błędów, to uważa, że ze względu na logiczny charakter tworzących ją praw stanowi ona najlepszy punkt wyjścia do rozważań na temat tego, dlaczego relacje międzykulturowe przybierają współcześnie taki, a nie inny wymiar.

Słowa kluczowe: nauka o cywilizacjach, prawa historyczne, filozofia historii, filozofia nauki, metodologia historii, historia najnowsza, Feliks Koneczny

Uwagi wstępne

Śledząc doniesienia medialne na temat wydarzeń z zagranicy, często słyszymy o „wschodniej mentalności" czy „wschodnim modelu demokracji". Zastanawia nas to, dlaczego społeczeństwa takich państw, jak Rosja, mimo ich trudnej

GRZEGORZ BEDNARCZYK, magister historii i filozofii, doktorant na Wydziale Humanistycznym UMCS w Lublinie; adres do korespondencji: Instytut Historii UMCS, Pl. M. Curie-Skłodowskiej 4a, 20–031 Lublin; e-mail: grzesiekgb@poczta.fm

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

sytuacji gospodarczej i niewielkiego zakresu swobód obywatelskich, stoją murem za swoimi przywódcami. Ze zdumieniem przyglądamy się rozwiązaniom prawnym obowiązującym w państwach muzułmańskich. Intrygują nas obyczaje ludów afrykańskich, a azjatycka gromadność stanowi coś niepojętego z punktu widzenia charakterystycznego dla naszego kręgu kulturowego personalizmu. Widzimy więc, że pomimo nasilających się od lat procesów globalizacyjnych zbiorowości ludzkie wciąż są bardzo zróżnicowane i nie może być mowy o istnieniu jednej światowej cywilizacji. Cywilizacji jest wiele, a każda z nich to odrębna wspólnota kulturowa, której tożsamość definiuje się poprzez stosunek do określonych pojęć i abstraktów. Do bardzo podobnych wniosków doszedł na początku zeszłego stulecia Feliks Koneczny[1]. Jego zdaniem historia powszechna to dzieje cywilizacji i ich wzajemnych stosunków.

Choć Koneczny uchodzi za badacza zapomnianego i niedocenianego[2], w ostatnim ćwierćwieczu powstało wiele prac poświęconych jego nauce o cywilizacjach. Można wręcz odnieść wrażenie, że wszystko na jej temat zostało już powiedziane. Jednym ze sposobów na uniknięcie wtórności przy omawianiu teorii polskiego uczonego jest bez wątpienia konfrontowanie jej z coraz to nowymi (współczesnymi) zjawiskami życia społecznego. Tego typu prac ewidentnie brakuje[3]. Większość poświęcona jest referowaniu podstawowych założeń teorii i ich naukowej krytyce. Ta oczywiście jest uzasadniona, a z poznawczego punktu widzenia wręcz wskazana. Niemniej jednak niewiele zyskamy, jeśli badania nad Konecznego nauką o cywilizacjach ograniczymy wyłącznie do powtarzania informacji, które w tekstach na jej temat można uznać już za standardowe[4]. Poza tropieniem

[1] W artykule prezentuję fragmenty mojej pracy magisterskiej z filozofii – *Prawa dynamiki cywilizacyjnej a współczesne przemiany kulturowe*.

[2] W PRL Koneczny, ze względu na jego antykomunistyczne i katolickie poglądy, był autorem zakazanym. Do końca lat osiemdziesiątych jego prace były wydawane jedynie w Londynie.

[3] Za wyjątek (przynajmniej z mojego punktu widzenia) należy uznać tutaj pracę J. Kosseckiego *Podstawy nowoczesnej nauki porównawczej o cywilizacjach. Socjologia porównawcza cywilizacji*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2003.

[4] Mam tu na myśli przede wszystkim informacje dotyczące biografii Konecznego, odbioru jego myśli w kraju i za granicą, czy porównania z Samuelem Huntingtonem. Prace, o których wspominam, przeważnie ograniczają się do zreferowania podstawowych pojęć składających się na system historiozoficzny polskiego uczonego. Autorzy prezentujący szczegółowo jego założenia niewiele wspominają o możliwości wykorzystania wiedzy o nich w praktyce życia społecznego. Tym chciałbym zająć się w tym tekście.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

anachronizmów i niedociągnięć metodologicznych[5] warto wykonać krok naprzód, np. wskazując te elementy teorii, które można twórczo rozwinąć na potrzeby naszych aktualnych wyzwań cywilizacyjnych. Teoria Konecznego jest właśnie w tym kontekście coraz częściej przywoływana (choć niekoniecznie analizowana[6]), podobnie zresztą jak inne, uznane w świecie, teorie pluralizmu cywilizacyjnego, przede wszystkim Oswalda Spenglera, Arnolda Toynbee'go i Samuela Huntingtona.

Wyzwania cywilizacyjne, o których tu mowa dotyczą zjawiska określanego mianem kryzysu Zachodu (zachodniej cywilizacji). Najczęściej jest on wiązany ze spadającą liczbą urodzeń w Europie oraz równoczesnym napływem do niej imigrantów wywodzących się z innych kręgów kulturowych. Obserwatorzy życia publicznego, stawiający tego typu diagnozy, jako symptomy zjawisk kryzysowych wskazują m.in. wzrost liczby zamachów terrorystycznych dokonywanych na starym kontynencie przez islamskich fundamentalistów oraz bezradność, jaką mają okazywać wobec tego problemu europejscy przywódcy. To, czy faktycznie mamy do czynienia z takim kryzysem jest sprawą problematyczną. Wszystko zależy od tego, jakie kryteria i punkt obserwacji przyjmiemy. Niezależnie od tego, jak sprawy się mają, kryzys Zachodu jest realny w tym sensie, że „jeśli ludzie uważają jakąś sytuację za realną, jest realna, jeśli chodzi o konsekwencje"[7]. Immanuel Wallerstein słusznie zwrócił uwagę na fakt, że jeśli ludzie są o czymś przekonani, np. o tym, że wzrasta liczba przestępstw, niezależnie od realnej skali problemu, podejmują określone działania. W tym wypadku: stronią od miejsc uznawanych za zdominowane przez przestępczość, co w konsekwencji faktycznie wywołuje taki stan rzeczy; wywierają nacisk na rządy, aby nasiliły walkę z przestępczością, co zaburza

[5] Wychwycenie błędów w teoriach tworzonych na gruncie nauk humanistycznych ze względu na trudne, być może niemożliwe do przezwyciężenia ich problemy natury filozoficznej (złożoność życia społecznego, abstrakcyjny charakter wyróżnianych na jego gruncie struktur) nie stanowi dużego osiągnięcia. Za takie uważam wydobycie ze wspomnianych teorii tych elementów, które ze względu na swoją ewentualną uniwersalność mogą okazać się użyteczne w badaniu życia zbiorowego.

[6] Tytuł wydanej w związku z pięćdziesiątą rocznicą śmierci polskiego uczonego publikacji *Feliks Koneczny dzisiaj* pod redakcją J. Skoczyńskiego mógłby sugerować, że jest ona poświęcona zagadnieniom, które autor niniejszego tekstu zamierza tutaj rozpatrywać. Niemniej jednak wspomniana praca w dużej mierze wpisuje się w schemat, który opisywałem powyżej. Mamy tam do czynienia przede wszystkim z analizą krytyczną, dla której podłoże stanowią współczesne prądy metodologiczne oraz odkrycia w dziedzinach nauk społecznych uprawianych przez Konecznego.

[7] I. Wallerstein, *Utopistyka. Alternatywy historyczne dla XXI wieku*, tłum. I. Czyż, Wydawnictwo Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka"; Poznańska Biblioteka Anarchistyczna, Poznań 2008, s. 64.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

równowagę systemu i ostatecznie doprowadza do sytuacji odwrotnej od pożądanej, a także sami zaczynają podejmować działania, które mają zwiększyć ich bezpieczeństwo – nabywają broń, stawiają ogrodzenia. Nawet jeśli dzięki temu zmniejszy się skala zagrożenia, to bez wątpienia ulegną zmianie jakość życia oraz poczucie wspólnoty[8]. Z podobnym mechanizmem możemy mieć do czynienia w przypadku mniej lub bardziej rzeczywistego kryzysu Zachodu. W końcu spory wewnątrz Unii Europejskiej na temat kierunku polityki migracyjnej czy ogrodzenia powstające na granicach poszczególnych państw Wspólnoty są jak najbardziej realne.

O ile przemiany demograficzne w Europie są faktem, który trudno podważyć, o tyle budowane na ich podstawie diagnozy dotyczące kondycji naszej cywilizacji i jej pozycji wobec innych kręgów kulturowych przeważnie mają niewiele wspólnego z naukowym podejściem do problemu. Przeważają emocje i myślenie w kategoriach stereotypów. Znaczącą rolę w eliminacji tego stanu rzeczy mogłaby odegrać właśnie Konecznego teoria cywilizacji. Jest ona oczywiście jedną z wielu tego typu, ale jeśli chodzi o ścisłość i naukowy charakter, moim zdaniem, przewyższa pozostałe. Ma to ogromne znaczenie dla omówionych wyżej problemów. Chodzi bowiem o to, aby o przemianach cywilizacyjnych rozmawiać w sposób możliwie najbardziej neutralny poznawczo, w oparciu o jakąś systematykę[9]. Uważam, że teoria Konecznego pozwala w sposób naukowy wyjaśnić przyczyny odmienności kulturowych pomiędzy ludzkimi zbiorowościami. Chciałbym to udowodnić, nie tylko odwołując się do zjawiska kryzysu Zachodu, ale także do innych współczesnych fenomenów życia społecznego, ważnych z punktu widzenia naszej sytuacji geopolitycznej i kulturowej. Jest to podstawowy cel niniejszych rozważań. Będzie to poważny test dla teorii Konecznego. Nie ma jednak lepszej weryfikacji dla teorii historiozoficznych niż konfrontowanie ich ze zdarzeniami, które miały miejsce już po, a nie przed ich sformułowaniem.

Podkreślam, że będzie to sąd nad teorią Konecznego, a nie osobą jej autora. Niestety ze względu na prezentowane przezeń poglądy polityczne i religijne, jego

[8] Por. tamże.

[9] Interpretując proces historyczny czy określone zjawiska nań się składające, zawsze kierujemy się jakimś nastawieniem, które w mniejszym lub większym stopniu sobie uświadamiamy. Stąd postulat analitycznej pracy nad przyjmowanym punktem widzenia. Nie można bowiem być wobec niego krytycznym, jeśli nie uświadomi się sobie, że się go przyjęło (por. K. R. Popper, *Nędza historycyzmu*, tłum. S. Amsterdamski, PWN, Warszawa 1999, s. 149).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

dorobek naukowy często jest bezrefleksyjnie przekreślany, co jest o tyle nierozsądne, iż przekonania polskiego uczonego w żaden sposób nie oddziałują na podstawowe założenia jego teorii. W systemie historiozoficznym Konecznego nie ma miejsca dla choćby minimalnej ingerencji czynników nadprzyrodzonych, a aprobata dla cywilizacji łacińskiej (zachodniej) wyrażana jest na poziome oceny określonych zjawisk historycznych, a nie kształtowania się tychże. Myślę, że wskazane byłoby tutaj stanowisko, jakie zajmujemy np. wobec dorobku filozoficznego Martina Heideggera. Nie chcę go tu porównywać z Konecznym. Po pierwsze dlatego, że Koneczny nigdy nie zaangażował się we wspieranie zbrodniczego systemu[10], a po drugie dlatego, że nie osiągnął on nigdy popularności, jaką udało się zdobyć Heideggerowi. Chodzi tu tylko o mechanizm oddzielania osobistych poglądów filozofów od ich wkładu w uprawianą dziedzinę. Dokonanie takiego rozdziału w przypadku twórczości Konecznego nie jest wcale trudnym zadaniem.

Muszę tu również zaznaczyć, że nie da się obronić teorii Konecznego w całości, podobnie zresztą jak każdej innej teorii tworzonej na gruncie nauk humanistycznych. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że teorie naukowe (w każdej dziedzinie badań) to tylko hipotezy, dzięki którym staramy się opanować chaos obserwowanych zjawisk[11]. Dobry przykład stanowi tu teoria ewolucji. Jak słusznie zauważył Ernst Cassirer, nie jest ona faktem przyrodniczym, a jedynie naukową hipotezą, zasadą, która reguluje nasze obserwacje zjawisk przyrodniczych[12]. Dotyczy to również teorii w obszarze fizyki. Do czasów Einsteina obowiązywała Newtonowska teoria grawitacji, uznawana za prawdziwą, ponieważ pozwalała przewidywać wiele zjawisk świata przyrodniczego. Teoria Einsteina zastąpiła Newtonowską, ponieważ była w stanie wyjaśnić więcej faktów i przezwyciężała problemy, którym nie była w stanie sprostać poprzedniczka. Ale czy to upoważnia nas to sformułowania tezy, że Einstein osiągnął w swojej teorii absolutną prawdę? Nie. Tego nigdy nie będziemy mogli być pewni[13]. Odwołałem się do tych przykładów,

[10] Martin Heidegger wstąpił w 1933 r. do NSDAP, a składki członkowskie opłacał jeszcze w 1945 r. Por. W. H. Werkmeister, *Martin Heidegger on the Way*, Wydawnictwo Rodopi, Amsterdam–Atlanta, GA 1996, s. 113.

[11] Por. B. Russell, *Szkice niepopularne*, tłum. H. Jankowska, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s. 36–37.

[12] Por. E. Cassirer, *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, tłum. A. Staniewska, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1998, s. 334.

[13] Por. K. R. Popper, *W poszukiwaniu lepszego świata. Wykłady i rozprawy z trzydziestu lat*, tłum. A. Malinowski, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1997, s. 55–56.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

by pokazać, że teorie naukowe nigdy nie są absolutnie prawdziwe. Jedne są bliżej, inne dalej od prawdy, do której zawsze powinniśmy zmierzać w działalności naukowej. Mimo, że nigdy nie będziemy w stanie zrealizować tego celu, możemy dzięki naszym hipotezom rozwiązywać praktyczne problemy. W ten sposób chciałbym spojrzeć na naukę o cywilizacjach Konecznego. Nie jest ona i nie może być pozbawiona błędów. Dlatego chciałbym zająć się tutaj tymi jej elementami, które mogą okazać się względnie odporne na upływ czasu oraz będące poza horyzontem naszych przewidywań przemiany historyczne.

Jak już wspomniałem, w ostatnich latach powstało wiele prac poświęconych Konecznemu i jego nauce o cywilizacjach. Stąd w większym stopniu niż prezentowaniem jej założeń, chciałbym zająć się ich interpretacją oraz zagadnieniem możliwości wykorzystania ich w analizie współczesnych zjawisk życia społecznego. Jednakże ze względu na troskę o to, by analiza współczesnego wymiaru twórczości polskiego uczonego została dokonana w maksymalnie rzetelny sposób, czuję się zobowiązany do zarysowania fundamentów stworzonego przezeń systemu historiozoficznego. Fundamenty te to pojęcie cywilizacji i zagadnienie prawidłowości charakterystycznych dla jej wewnętrznego rozwoju oraz kontaktów z innymi zbiorowościami tego typu. Aby interpretacja współczesnych przemian kulturowych w świetle teorii Konecznego była w pełni zrozumiała, niezbędne będzie również zarysowanie najbardziej charakterystycznych cech cywilizacji wchodzących w skład stworzonej przezeń klasyfikacji.

Omawiając poszczególne aspekty teorii cywilizacji w ujęciu Konecznego, będę nawiązywał do najbardziej znanych teorii konkurencyjnych, przede wszystkim Spenglera, Toynbee'go i Huntingtona. Zdecydowałem się na taki zabieg ze względu na konieczność zasygnalizowania bardzo ważnego problemu dla nauk humanistycznych (a właściwie ich poszczególnych dziedzin), którego istnienie – jak przypuszczam – stanowi dla nich jedną z podstawowych barier na drodze do osiągnięcia, choćby częściowo, statusu naukowości w rozumieniu nauk przyrodniczych. Wprawdzie odrzucam możliwość i konieczność dążenia do nadania naukom humanistycznym charakteru, jaki posiadają nauki przyrodnicze[14], niemniej

[14] Na temat naukowego statusu historii napisano niezliczoną ilość prac. Zupełnie oczywiste jest to, że rozstrzygnięcie w tej sprawie zależy od tego, jaką definicję nauki przyjmiemy. Jeśli za podstawowe kryterium uznamy dążenie do prawdy, historię będzie można nazwać nauką. Jeśli będziemy jednak chcieli, aby ścisłość i intersubiektywna kontrolowalność osiąganych na jej gruncie ustaleń była taka jak w naukach przyrodniczych, z pewnością nauką jej nie nazwiemy. Niezależnie od naszych poglądów na

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

uważam, że powinna w nich zaistnieć charakterystyczna dla tych ostatnich rywalizacja pomiędzy konkurencyjnymi teoriami. Trudno oczekiwać, że badania nad cywilizacjami będą się rozwijać, jeśli nie wskażemy, która z tworzonych na ich gruncie teorii jest w stanie najwięcej wyjaśnić. Być może wynika to z faktu, że najwyżej cenione dzieła historiozoficzne poświęcone wspomnianej problematyce nie posiadają znamion naukowości. W każdym razie konsekwencje tego są takie, że poszczególne koncepcje funkcjonują równolegle, a zajmujący się nimi badacze powstrzymują się przed tym, by, tak jak w naukach przyrodniczych, odrzucać te, które nie przeszły naukowej weryfikacji, a rozwijać tę jedną, która z poznawczego punktu widzenia posiada najwięcej atutów. Mam tu na myśli przede wszystkim możliwie precyzyjną aparaturę pojęciową oraz systematyczne podejście do przedmiotu badań, pozostawiające możliwe najmniejsze pole do swobodnej interpretacji określonych zjawisk.

Niestety niesłabnącą popularnością i obecnością w dyskursie akademickim cieszą się koncepcje historiozoficzne skompromitowane z metodologicznego punktu widzenia. Chodzi tu m.in. o koncepcję rozwoju cywilizacji (kultury) w ujęciu Spenglera, zaprezentowaną w jego *Zmierzchu Zachodu*. Kontrowersyjne z naukowego punktu widzenia analogie biologistyczne w funkcjonowaniu cywilizacji (cykle życia, śmierć po tysiącu lat) nie skłaniają badaczy cywilizacji do jednoznacznego potępienia zbudowanej wokół nich koncepcji[15]. Opowiadałbym się więc za sygnalizowaną przez Konecznego koniecznością wyodrębnienia z nauk humanistycznych nauki o cywilizacjach i uprawiania jej w ramach modelu opisanego przez Thomasa Kuhna w *Strukturze rewolucji naukowych*[16]. Umożliwiłoby to skoncentrowanie pracy badaczy podejmujących problematykę cywilizacyjną wokół systematycznej pracy nad interesującym ich zagadnieniem[17]. Koncepcje o

ten temat, historia pozostanie ważnym elementem kultury, w dużej mierze kształtującym jej dalszy rozwój. Dlatego ważne nie jest to, czy historię nazwiemy nauką, lecz to abyśmy uprawiali ją w sposób naukowy. To samo dotyczy etyki, która boryka się z bardzo podobnymi problemami.

[15] Spengler zaznaczał, że jego spostrzeżenia opierają się na intuicji, a coś takiego jak nauka historyczna nie istnieje (por. O. Spengler, *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii powszechnej*, tłum. J. Marzęcki, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2014, s. 108). Stąd w większym stopniu na krytykę niż on sam, zasługują badacze dostrzegający w jego pracy wnioski, które można by traktować w sposób uniwersalny.

[16] Por. T. S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromęcka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009, s. 153–154.

[17] Ten sposób postrzegania „specjalizacji" w zawodzie historyka jest mi o wiele bliższy od tego, który pojęcie to sprowadza do zajmowania się przez danego badacza określoną postacią czy powiatem.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

mniejszej zawartości informacyjnej nie musiałyby być wówczas całkowicie wyrugowane z dyskursu w ramach nauk humanistycznych. Stałyby się one obiektem zainteresowania tych badaczy, dla których zawarte w nich pomysły mogłyby – ze względu na określone potrzeby – okazać się przydatne.

Bardzo istotne jest tu pewne zastrzeżenie dotyczące teorii, która jest w stanie „najwięcej wyjaśnić". Nie chodzi tu o teorię bardzo ogólnie sformułowaną, pod którą można „naciągnąć" niemal każdy fakt, co jest w jakimś stopniu charakterystyczne dla freudyzmu. Karl Popper miał rację, gdy pisał o tym, że zdeklarowany marksista, przeglądając prasę, wszędzie znajdzie potwierdzenie swojego światopoglądu[18]. Dlatego idzie tu o teorię, która – jak przekonywał wspomniany Popper – możliwie jak najwięcej zakazuje[19]. Inna sprawa to natomiast to jak w praktyce życia społecznego weryfikować działanie takich zakazów, np. tezę Konecznego o tym, że syntezy pomiędzy cywilizacjami nie są możliwe. Analiza poglądów polskiego uczonego powinna nas przybliżyć do odpowiedzi na to pytanie.

Podstawy nauki o cywilizacjach

Tak jak inne nauki społeczne, historia oraz – uznawana przez Konecznego za jej „wyższe piętro" – nauka o cywilizacjach to dyscypliny, których obiekt badań (społeczeństwa, narody, cywilizacje), w odróżnieniu od nauk przyrodniczych, jest „nienamacalny" i nie może zostać poddany, typowym dla tych ostatnich, eksperymentom. Obiekt ten to abstrakcyjne, nieistniejące obiektywnie struktury, które powołujemy po to, aby uporządkować ogrom obserwowanych zjawisk i usprawniać komunikację na ich temat. Wymienione zbiorowości nie stanowią wyraźnie wyodrębnionych grup, które moglibyśmy badać w sposób, w jaki badamy np. poszczególne gatunki zwierząt. Zostały one wykreowane przez nas samych, na podstawie przyjętych przez nas samych kryteriów. Stąd, w przypadku takich pojęć jak „cywilizacja", trudno mówić o absolutnie ścisłych i niebudzących wątpliwości ustaleniach terminologicznych. Chodzi raczej o sformułowanie definicji optymalnej z punktu widzenia określonego celu. Dla Konecznego i innych badaczy cywilizacji było nim opracowanie teorii wyjaśniającej taki, a nie inny bieg dziejów.

[18] Por. K. R. Popper, *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, tłum. S. Amsterdamski, PWN, Warszawa 1999, s. 64.

[19] Tamże, s. 66.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Oznacza to, że pojęcie „cywilizacja" posiada wiele znaczeń, a to, do którego w danym momencie się odwołujemy, zależy od praktycznych potrzeb. W końcu nikt nie zrezygnuje (i wcale nie musi) z posługiwania się terminem „cywilizacja", charakteryzując np. całokształt dorobku materialnego i kulturalnego ludzkości. Zbiorowości, którymi zajmowali się Koneczny, Toynbee czy Huntington otrzymały taką, a nie inną nazwę ze względu na potrzebę zasygnalizowania, że ludzkość to gatunek, ale nie jednolita wspólnota kulturowa (cywilizacja). Tych ma być wiele, a każda z nich odróżniać się od pozostałych określonym systemem norm społecznych.

Działanie danej grupy ludzkiej oparte na takim systemie to właśnie metoda ustroju zbiorowego, czyli to, co Koneczny rozumiał przez pojęcie „cywilizacja". Ta, według niego, nie jest więc określeniem jakiejś ludzkiej zbiorowości, lecz metodą, której stosowanie przez daną zbiorowość czyni ją umowną, pozbawioną wyraźnych ram przestrzennych, wspólnotą kulturową. Wspólnotą, której integralność opiera się nie na więzach krwi, lecz jednolitym stosunku do określonych pojęć i abstraktów[20]. Abstrakty te wypełniają życie społeczne, którego złożoność można, według Konecznego, ująć w pięciu kategoriach ludzkiego bytu[21]. Są to: dobro, prawda, piękno, zdrowie i dobrobyt. W systemie historiozoficznym polskiego uczonego tworzą one tzw. *quincunx człowieczy*, zamknięty zbiór, którego poszczególne elementy wzajemnie na siebie oddziałują[22]. *Quincunx* to abstrakcyjna struktura, model naukowy służący do wyodrębniania cywilizacji i badania występujących pomiędzy nimi różnic. Tożsamość cywilizacji określana jest więc przez stosunek do pięciu kategorii bytu. *Quincunx* posiada dwie strony: wewnętrzną

[20] „Cywilizacja to suma wszystkiego, co pewnemu odłamowi ludzkości jest wspólnego; a zarazem suma tego wszystkiego, czym się taki odłam różni od innych. Skoro zaś wykazaliśmy powyżej, jako wszystko a wszystko mieści się w życiu zbiorowym, a zatem także cywilizacja nie obejmie więcej" (F. Koneczny, *O wielości cywilizacyj*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski; Fundacja Pomocy Antyk, Komorów 2002, s. 117).

[21] „Nie ma takiego faktu, ni myśli takiej, które by nie stawały w jakimś stosunku do którejś z tych pięciu kategorii, często równocześnie do dwóch, a nawet więcej. Należy tu każdy fakt i myśl wszelka. Nie zdoła nikt wymyślić niczego ludzkiego, co nie mieściłoby się w tym pięciokształcie życia" (F. Koneczny, *O ład w historii. Z dodatkami o twórczości i wpływie Konecznego*, Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2004, s. 7–8).

[22] Stosunek do każdej kategorii *quincunxu* w poszczególnych cywilizacjach przedstawia się w odmienny sposób. Kategorie te wzajemnie na siebie oddziałują, co oznacza, że stosunek do jednej z nich, równocześnie wpływa na stosunek do pozostałych.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

(duchową) i zewnętrzną (cielesną). Do pierwszej należą kategorie: dobro, tj. stosunek danego zrzeszenia do prawa i etyki, oraz prawda, czyli stosunek do nauki. W drugiej warstwie znajduje się zdrowie – podejście do spraw higieny i medycyny oraz dobrobyt – podejście do materialnej walki o byt. Piątą kategorią, spajającą obie warstwy, jest piękno – stosunek danego zrzeszenia do sztuki, a właściwie roli, jaką powinna ona odgrywać w jego funkcjonowaniu.

Quincunx człowieczy stanowi w teorii polskiego uczonego punkt wyjścia w rozważaniach nad genezą kształtowania się tożsamości poszczególnych cywilizacji oraz przyczynami ich wzajemnej odrębności. W każdej z badanych przez Konecznego cywilizacji kombinacja elementów składających się na *quincunx* stanowi niepowtarzalny układ, którego trwałość opiera się na wewnętrznej logice – zasadzie współmierności (niesprzeczności) pomiędzy poszczególnymi kategoriami bytu. Żeby nie komplikować zagadnienia poprzez przytaczanie na tym etapie cech specyficznych dla poszczególnych cywilizacji, funkcjonowanie współmierności w ramach *quincunxu* zobrazuję na przykładzie ustrojów państwowych. W końcu cywilizacja to według Konecznego metoda ustroju życia zbiorowego, a wyjaśnienie tego fragmentu jego teorii poprzez analogie do ustrojów właśnie – ze względu na powszechną wiedzę na ich temat – powinno być w tym momencie bardziej czytelne[23]. Na przykład, w ustroju demokracji liberalnej charakterystycznymi zjawiskami są wolne wybory i pluralizm polityczny. Te elementy ustrojowe determinują w naturalny sposób funkcjonowanie pozostałych. Wolność słowa pozwala na krytykę poczynań władzy, a jej kadencyjność czyni ją podległą kontroli obywatelskiej. Odbija się to także na pozostałych dziedzinach życia. Twórczości artystycznej (np. satyrycznej) nie krępuje zakaz podważania słuszności decyzji rządzących, a prowadzenie działalności gospodarczej jest prawem każdego obywatela, niezależnym od arbitralnych decyzji jednostek reprezentujących aparat państwa. Jest to możliwie dzięki istnieniu sieci organów sądowniczych, niezależnych od władzy wykonawczej. Warunkiem trwałości i prawidłowego funkcjonowania ustroju jest

[23] Ustrój państwowy to według Encyklopedii PWN „całokształt zasad prawnych określających organizację i sposób funkcjonowania organów państwowych, stosunek wzajemny organów centralnych oraz ich stosunek do organów terenowych, a także strukturę prawno-organizacyjną państwa" (http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/ustroj-panstwowy;3991877.html [dostęp: 20.03.2017]). Ustrój danego państwa opiera się nie tylko na prawie, ale również na tradycji. Wszystkie te elementy komponują się ze sobą wokół określonej ideologii. Jej urzeczywistnienie w praktyce życia społecznego nie będzie możliwe, jeśli poszczególne elementy ustroju nie będą ze sobą kompatybilne. Analogia do cywilizacji w ujęciu Konecznego wydaje się tu więc jak najbardziej uzasadniona.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

zatem utrzymanie naturalnego *status quo* pomiędzy instytucjami władzy oraz przestrzeganie przez nie obowiązującego prawa. Wprowadzenie tu elementów obcych, pochodzących z systemów autorytarnych, np. wywierania wpływu przez rządzących na decyzje sądów, szybko naruszyłoby fundamenty, na których oparty jest ustrój i prędzej czy później doprowadziło do jego upadku. Działa to w obie strony. Wprowadzenie do ustroju autorytarnego, opartego na kulcie jednostki lub partii, wolności słowa wywołałoby w umysłach zindoktrynowanego społeczeństwa wątpliwości dotyczące słuszności poczynań władzy, a w dalszej kolejności akty nieposłuszeństwa, które mogłyby zburzyć dotychczasowy ład. Podobnie jest z cywilizacjami – *quincunx* stanowiący szkielet, na którym są one rozpostarte, musi być zbudowany z elementów, które są ze sobą zgodne. Przenoszenie ich z jednej cywilizacji do innej zakłóca funkcjonowanie układu i może doprowadzić do jego upadku.

Metoda ustroju życia zbiorowego to jednak nie to samo, co ustrój państwowy. Ten ostatni określa normy życia publicznego, relacje państwo-obywatel, cywilizacja zaś – stosunek danego zrzeszenia do wszystkich sfer życia, począwszy od religii i medycyny, a na relacjach rodzinnych skończywszy. I choć państwo może próbować ingerować w każdą z tych sfer, jest ono organizmem powstającym na bazie jakiejś cywilizacji. Ta jest w stosunku do państwa czymś pierwotnym, a jej fundamentów należy, zdaniem Konecznego, szukać już na najniższym szczeblu organizacji społecznej – w rodzinie[24]. To właśnie na jej gruncie wytwarza się *trójprawo* – drugi obok *quincunxu* komponent cywilizacji w ujęciu polskiego uczonego. Jest to zespół norm określających relacje pomiędzy członkami najbardziej pierwotnych zrzeszeń ludzkich. W skład *trójprawa* wchodzą prawo rodzinne[25], majątkowe i spadkowe. Pierwsze wyznacza model rodziny obowiązujący w danej

[24] Rodzina, czyli wspólnota dzieci i rodziców to w systemie polskiego uczonego podstawowa jednostka organizacji społecznej. Zrzeszenie rodzin, które wywodzą się od wspólnego przodka to ród. Spokrewnione rody tworzą plemię. Z pokrewnych plemion powstaje lud. Ludy odznaczające się historyzmem mogą stworzyć naród (por. F. Koneczny, *O wielości cywilizacyj*, dz. cyt., s. 117). Pojęcia te służyły Konecznemu do wyznaczania stopnia społecznego rozwoju cywilizacji.

[25] Prawo familijne kształtuje stosunek do pracy, prawa własności, a także tworzy zręby hierarchii społecznej. Na tych wczesnych etapach kształtowania się życia zbiorowego rozpoczyna się proces różnicowania bardziej złożonych struktur i dlatego to właśnie tam należy szukać źródeł odmienności w poszczególnych cywilizacjach. Teoria Konecznego zyskuje dzięki temu podstawy, a funkcjonujące w jej ramach cywilizacje nie są strukturami pojawiającymi się „znikąd". Koneczny odnosi się tu nie tylko do fenomenów życia społecznego, ale także do znaczenia opanowania przez człowieka ognia, zwierząt czy klimatu. Grunt dla rozważań historycznych tworzą więc m.in. badania antropologiczne, socjologiczne.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

zbiorowości. Koneczny wyróżnił trzy jego podstawowe formy: monogamię (związek kobiety i mężczyzny), charakterystyczną m.in. dla naszego kręgu kulturowego; poligamię (a właściwie poligynię, ponieważ chodzi o możliwość posiadania przez mężczyznę w sposób legalny więcej niż jednej żony), spotykaną w krajach muzułmańskich oraz poliandrię (kobieta może posiadać kilku mężów), której funkcjonowanie polski uczony odnotował w kulturach tybetańskich. Prawo majątkowe określa formę własności, jaka funkcjonuje w danej zbiorowości. Może być ona indywidualna lub państwowa. Prawo spadkowe, a więc sposób dziedziczenia, zawisłe jest od obowiązującej w danej zbiorowości kombinacji prawa rodzinnego i majątkowego.

Trójprawo, czyli prawo prywatne, to niezbędny fundament wszystkich cywilizacji. Te, które zdaniem Konecznego osiągają wyższy stopień rozwoju, potrzebują odrębnego od prywatnego, prawa publicznego. Określa ono standardy życia publicznego, relację władza – obywatel. Stosunek pomiędzy prawem prywatnym a publicznym w każdej cywilizacji przedstawia się inaczej. Możliwe rozwiązania to dualizm prawny, a więc rozdział prawa publicznego i prywatnego oraz monizm prawny, oznaczający brak takiego rozdziału. Monizm prawny występuje albo w formie monizmu prawa prywatnego (prawo publiczne opiera się na prywatnym), albo monizmu prawa publicznego (życie prywatne podporządkowane jest wymaganiom życia publicznego). Zdaniem Konecznego, skutkiem monizmu prawnego w życiu publicznym jest despotyzm[26].

Quincunx i *trójprawo* to podstawowe, choć nie jedyne wyróżniki cywilizacji w systemie Konecznego. Według polskiego uczonego, każda metoda ustroju życia zbiorowego opiera się na określonym stosunku do każdej z sześciu dwoistości (*dwa naczelne szeregi pojęć*). Ich układ ma decydować o rodzaju cywilizacji i ułatwiać ich odpowiednią klasyfikację. Koneczny wyróżnił sześć takich opozycji: personalizm albo gromadność; aprioryzm albo aposterioryzm; historyzm albo negacja wszystkiego; organizm albo mechanizm; jedność w rozmaitości albo jednostajność; dualizm albo monizm prawny[27].

Personalizm lub gromadność danego zrzeszenia kształtują się na bazie stosunku jego członków do Absolutu i drugiego człowieka. Może on być albo indywidualny, tak jak np. w katolicyzmie, albo kolektywistyczny, z czym mamy do czy-

[26] Por. F. Koneczny, *O ład w historii…*, dz. cyt, s. 15.
[27] Por. tenże, *Prawa dziejowe*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 1997, s. 141.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

nienia m.in. w judaizmie. Aprioryzm w życiu zbiorowym to tendencja do eksperymentów społecznych, czego przykład, zdaniem Konecznego, stanowił socjalizm; aposterioryzm zaś to postawa społecznego konserwatyzmu i uznania wobec tradycji. Kolejna opozycja niejako wyrasta z poprzedniej, bowiem historyzm to zdaniem polskiego uczonego „patrzenie w przyszłość zrzeszenia metodą aposterioryczną, na podstawie doświadczenia przeszłości”[28]. Jego antytezę Koneczny charakteryzował jako niewspółmierność pomiędzy przeszłością i przyszłością danego zrzeszenia tudzież „łamanie kierunku” rozwoju historycznego. Za przykład takiego zjawiska można uznać próbę utworzenia przez Aleksandra Wielkiego państwa uniwersalnego, stanowiącego syntezę kultury greckiej i perskiej. Czwarta opozycja to organizm albo mechanizm. Pierwszy stanowią zrzeszenia personalistyczne, drugi – gromadnościowe. Cechą organizmu jest jedność w rozmaitości, mechanizmu zaś – jednostajność. Ostatnia dwoistość – dualizm albo monizm prawny – została omówiona wcześniej. Jak widać, pojęcia należące do dwóch naczelnych szeregów pozostają ze sobą w relacjach wzajemnego oddziaływania. Sam Koneczny stwierdził, że można by temu podziałowi nadać tytuł „personalizm i jego konsekwencje”[29].

Klasyfikacja cywilizacji

Dysponując siatką pojęciową niezbędną do zrozumienia podstawowych założeń teorii historiozoficznej Konecznego, możemy przejść do zarysowania cech charakterystycznych wyodrębnionych przez niego cywilizacji, a następnie zająć się problemem prawidłowości kształtujących ich funkcjonowanie oraz wzajemne relacje. Polski uczony wyszedł z założenia, że ze względu na nieograniczoną ilość możliwych metod życia zbiorowego, nieograniczona jest również ilość cywilizacji. Wyliczenie wszystkich – istniejących zarówno w przeszłości jak i obecnie – nie jest możliwe, ponieważ „cywilizacja jakaś istnieje wszędzie, gdziekolwiek istnieje życie zbiorowe”[30]. Koneczny – w odróżnieniu od wielu innych badaczy cywilizacji, np. Toynbee’go – zdawał sobie sprawę z tego, że o istnieniu rozmaitych zbiorowości możemy nigdy się nie dowiedzieć, a złożoność życia społecznego pozwala jedynie

[28] Tamże, s. 149.
[29] Tamże, s. 160.
[30] Tenże, *O wielości cywilizacyj*, dz. cyt., s. 184.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

na sformułowanie niepewnej i wymagającej stałego udoskonalania systematyki[31]. Koneczny w swoich pracach wymienił około dwudziestu cywilizacji, które określał mianem historycznych, tj. takich, które istniały odpowiednio długo, by móc zostać zaobserwowanymi, a przy tym, w mniejszym lub większym stopniu, wpłynąć na bieg dziejów[32]. We współczesnych mu czasach (pierwsza połowa XX w.) wyróżnił siedem takich cywilizacji: łacińską, turańską, bizantyńską, żydowską, arabską, chińską i bramińską.

Cywilizacja łacińska (przez innych badaczy określana mianem zachodniej) stanowi w klasyfikacji Konecznego formację kulturową osadzoną na fundamentach greckiej filozofii, rzymskiego prawa i etyki chrześcijańskiej[33]. Zdaniem polskiego uczonego, cywilizacja łacińska jako jedyna opiera się na personalizmie i jako jedyna – z czym trudno się jednak zgodzić – wypracowała na swoim gruncie pojęcie narodowości[34]. Jej pozostałe cechy charakterystyczne to m.in. rodzina oparta na strukturze monogamicznej, rozdział państwa i kościoła, dualizm prawny, współmierność etyki i życia politycznego, idea decentralizacji władzy państwowej, rozwinięty samorząd, swoboda ekspresji artystycznej. Cywilizacji łacińskiej, podobnie zresztą jak wszystkim pozostałym, nie można przypisać wyraźnych ram przestrzennych. W końcu, na terenie Europy – gdzie cywilizacja ta miała swe początki, niejako rodząc się na zgliszczach Imperium Rzymskiego – ścierają się różne metody życia zbiorowego[35]. Państwa starego kontynentu nie stanowią organizmów homogenicznych kulturowo. Granicę przestrzennego zasięgu zarówno tej, jak i pozostałych cywilizacji wyznacza więc współmierność metod życia zbiorowego określonych grup ludzkich. Wspólna cywilizacja wytwarza się tam, gdzie stykają się ze sobą współmierne kultury[36]. W przypadku cywilizacji łacińskiej wyróżniamy m.in. kulturę polską, francuską, amerykańską.

---

[31] Por. tenże, s. 324–325.

[32] Por. tenże, *O ład w historii…*, dz. cyt, s. 11.

[33] Por. tenże, *O cywilizację łacińską*, Wydawnictwo Ostoja, Krzeszowice 2006, s. 18.

[34] Por. tenże, *O ład w historii…*, dz. cyt, s. 26.

[35] Widać to dobrze dziś w Europie Zachodniej, gdzie imigranci wywodzący się z innych kręgów kulturowych żyją w swoistej izolacji. Bardzo często kontestują oni obyczaje państw, do których przybywają.

[36] Tenże, *Prawa dziejowe*, dz. cyt., s. 166. Koneczny odrzucał charakterystyczny dla niemieckiej historiozofii podział ludzkiej działalności na sferę materialną (cywilizację) i duchową (kulturę). Ostatnie z tych pojęć wykorzystał jako określenie dla mniejszych zbiorowości (subcywilizacji) wchodzących w skład danej cywilizacji. Kultury nie cywilizują się w sposób jednolity, ale analogiczny.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Cywilizacja turańska zajmuje w klasyfikacji Konecznego szczególne miejsce, co jest zresztą często podkreślane przez badaczy zajmujących się jego myślą. Słusznie zwracają oni uwagę na fakt, że analogonu cywilizacji turańskiej nie odnajdziemy w klasyfikacjach innych badaczy, przez co propozycja ta stanowi zupełnie oryginalny wkład w uprawianą przez nich dziedzinę[37]. Na czym polega ta oryginalność? Metoda turańska to model socjologiczny, który ukształtował się historycznie wśród ludów koczowniczych, uwikłanych w nieustanne walki plemienne. U Toynbee'go ich odpowiednik stanowili nomadzi[38] – zbiorowość przysparzająca badaczom cywilizacji ogromnych trudności klasyfikacyjnych. Bardzo prawdopodobne, że brały się one stąd, iż pojęcie cywilizacji – kojarzonej zwykle z określonym poziomem rozwoju technicznego i specyficzną materialną spuścizną, przeważnie architekturą – trudno powiązać z grupami, które taką spuścizną się nie odznaczają.

Teoria Konecznego jest wolna od takich problemów, ponieważ fundament, na którym oparte jest funkcjonowanie wyróżnianych przez niego cywilizacji, ma charakter aksjologiczny. Cywilizacja stanowi w ujęciu polskiego uczonego formację kulturową, której odrębność od innych bytów tego typu wynika z odmiennego

[37] Nazwa nadana przez Konecznego tej cywilizacji funkcjonowała już w połowie XIX w., a jej twórcą był niemiecki filolog Max Müller. Do polskiej nauki wprowadził ją Franciszek Duchiński (por. K. Błachowska, *Feliks Koneczny jako historyk Rosji – podstawy koncepcji*, [w:] *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej XIX-XX wieku* 6, red. A. Wierzbicki, Wydawnictwo PTH, Warszawa 2012, s. 184–185). Model organizacji społecznej w tej cywilizacji był najprawdopodobniej inspirowany „społeczeństwami wojowniczymi" Herberta Spencera (por. R. Piotrowski, *Problem filozoficzny ładu społecznego a porównawcza nauka o cywilizacjach*, Wydawnictwo Dialog, Warszawa 2003, s. 159–160).

[38] Toynbee uważał, że cywilizacje powstają w wyniku zadziałania mechanizmu określanego przez niego mianem *wyzwania i odpowiedzi*. Wyzwanie może mieć charakter geograficzny lub historyczny. Co ciekawe, nie może ono być ani zbyt trudne, ponieważ wtedy cywilizacja u swego ewentualnego zarania przegra walkę o byt, ani zbyt łatwe, ponieważ wówczas nie zostaną uruchomione twórcze moce, które pozwoliłyby danej zbiorowości osiągać kolejne szczeble rozwoju (A. J. Toynbee, *Studium historii*, tłum. J. Marzęcki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000, s. 7). Oczywiste słabości takiego podejścia doskonale ukazał F. Braudel (por. *Historia i trwanie*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1971, s. 279–280). Według Toynbee'go, nomadzi to „cywilizacja wstrzymana w rozwoju". Przyznanie im takiego miana angielski uczony tłumaczył faktem, że opanowanie stepu pozbawiło ich energii do dalszych działań. (por. A. J. Toynbee, *Studium historii*, dz. cyt., s. 786). Słuszność takiego poglądu można by ocenić, gdyby Toynbee w sposób jednoznaczny określił w swoim dziele, co rozumie przez pojęcie „cywilizacja". „Zrozumiała jednostka badań historycznych" to zdecydowanie za mało.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

stosunku do poszczególnych wartości oraz specyficznej organizacji życia zbiorowego, a nie poziomu rozwoju technicznego czy politycznego[39]. Analizując dzieła historiozoficzne innych badaczy, można odnieść wrażenie, że przystąpili oni do swojej pracy z gotowym katalogiem cywilizacji, a za naukowe zadanie uznali znalezienie dla nich jakiegoś wspólnego mianownika. Sądzę, że do ich warsztatu badawczego przeniknęły potoczne intuicje dotyczące natury cywilizacji – to, co większość z nas rozumie przez to pojęcie. Gdy o nim słyszymy, nasza wyobraźnia uruchamia falę skojarzeń, w której pojawiają się zwykle zikkuraty wzniesione w dorzeczu Tygrysu i Eufratu czy egipskie Piramidy[40]. Cywilizacje jawią nam się jako dobrze zorganizowane społeczności, które pozostawiając po sobie okazały dorobek techniczny, schodzą z areny dziejów wskutek zagłady wywołanej czynnikami środowiskowymi, ewentualnie podboju ze strony bardziej ekspansywnych najeźdźców. Rodzi się jednak pytanie, czy natura bytów, które nazywamy cywilizacjami sprowadza się wyłącznie do tak powierzchownych zjawisk.

O żadnym z nich z całą pewnością nie może być mowy w odniesieniu do cywilizacji turańskiej (podobnie zresztą jak do wyróżnianej przez Konecznego cywilizacji żydowskiej, o której będzie mowa później). Jak wspomniałem, charakterystyczna dla niej metoda ustroju wykształciła się wśród ludów stepowych, które ze względu na ciągłą ruchliwość, materialną walkę o byt oparły nie na działalności rolniczej czy handlowej, lecz militarnym podboju sąsiadów. Za archetypiczną formę organizacji społecznej, funkcjonującej w oparciu o opisywaną metodę, można uznać Imperium Mongolskie pod rządami Czyngischana. Jej podstawową (i wyłączną w stosunku do innych cywilizacji) cechą była wojskowa organizacja zrzeszenia, co oznaczało podporządkowanie egzystencji każdego z jego członków

[39] Cywilizacjami, według Toynbee'go, są tylko te kultury, które przeszły przez określone cykle życia. Stąd za cywilizację nie można uznać zbiorowości, która u swego zarania nie odpowiedziała na wyzwanie rzucone przez środowisko lub czynnik ludzki, a w przyszłości osiągnęła fazę państwa uniwersalnego. Toynbee nie wyjaśnia, dlaczego akurat właśnie te kryteria miałyby być słuszne. Wiele wskazuje na to, że przyjął je, ponieważ zostały spełnione przez, najlepiej mu znaną, cywilizację zachodnią. Wydaje się, że reszta cywilizacji, które znalazły się w jego klasyfikacji, musiała się tym kryteriom „podporządkować".

[40] Choć badań nad cywilizacjami nie można ograniczać do przyglądania się ich dorobkowi materialnemu, tego typu podejście posiada oczywiście swoje walory. Z punktu widzenia teorii Konecznego piramidy mówią nam wiele o cywilizacji egipskiej, stanowiąc świadectwo osiągniętego przez nią poziomu rozwoju naukowego, obowiązujących w jej ramach: hierarchii społecznej, struktury władzy, metod gospodarowania.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

wysiłkowi wojennemu. Społeczeństwa zorganizowane według tej metody mają typowo gromadnościowy charakter, a najważniejszą rolę odgrywa w nich osoba władcy, dla którego zarówno państwo, jak i jego obywatele stanowią prywatność własność. Mamy tu więc do czynienia z monizmem prawa prywatnego i całkowitą centralizacją władzy w państwie. Warunkiem jego rozwoju są siła militarna i nowe podboje. Bez nich, ze względu na oczywiste w takiej sytuacji problemy natury ekonomicznej i politycznej, cała organizacja podupada[41].

Cywilizacja turańska, której zamieszczony powyżej opis może wywołać skojarzenia związane z ordami i chanatami, to model organizacji społecznej, który może funkcjonować nie tylko na gruncie wspomnianych bytów politycznych. Jego występowanie, w mniejszym lub większym stopniu, jest spotykane również i współcześnie. Za przykład państwa opanowanego przez cywilizację turańską Koneczny uważał carską Rosję, a później Związek Radziecki. Ogromne wpływy tego modelu są również, jak sądzę, widoczne w Rosji pod rządami Władimira Putina. Oczywiście nie może być mowy o całkowitej paraleli pomiędzy ukształtowanym historycznie modelem funkcjonującym w klasyfikacji Konecznego a jego współczesną odmianą (dotyczy to wszystkich cywilizacji wyróżnionych przez polskiego uczonego). Do współczesnej Rosji i jej przynależności cywilizacyjnej powrócę w dalszej części tekstu.

Cywilizacja bizantyńska – jak podkreślał sam Koneczny – to pewna ideologia, metoda ustroju życia zbiorowego, a nie pojęcie o charakterze etnograficznym. W końcu bizantynizmu nie można przypisać jakiemuś jednemu ludowi czy krainie[42]. Według polskiego uczonego, powstanie tej metody ustroju to efekt, niewspółmiernie szybkiej – w porównaniu z postępem latynizacji – ekspansji Imperium Rzymskiego w kierunku wschodnim[43]. Pojęcia, które najlepiej oddają działanie modelu bizantyńskiego w życiu społecznym, to statolatria, biurokratyzm, etatyzm. Funkcjonowanie tej cywilizacji opiera się więc na monizmie prawa publicznego. Fenomenem charakterystycznym dla bizantynizmu jest również cezaropapizm, czyli podporządkowanie państwu organizacji kościelnej. Nazwę, którą Koneczny posługiwał się w odniesieniu do tej metody, inni badacze przypisują cywilizacji, która według nich występuje na terenie Rosji. Z punktu widzenia teorii

[41] Por. F. Koneczny, *O ład w historii…*, dz. cyt., s. 25.

[42] Por. tenże, *Cywilizacja bizantyńska*, t. II, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski; Fundacja Pomocy Antyk, Komorów 2006, s. 260.

[43] Por. tenże, *Prawa dziejowe*, dz. cyt., s. 175.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

polskiego uczonego, takie podejście jest słuszne tylko częściowo. Wpływy bizantynizmu – miejsce religii i (do pewnego stopnia) sztuki w systemie państwowym – były i są w tym państwie niepodważalne, niemniej jednak dominującą rolę na przestrzeni dziejów odgrywały w nim elementy charakterystyczne dla metody turańskiej[44].

Ze względu na fakt, że Koneczny nie uważał, iż daną cywilizację należy wiązać wyłącznie z jedną religią, stwierdzał, że model bizantyński występuję nie tylko w państwach, gdzie dominującym wyznaniem jest prawosławie, ale również w każdym innym, gdzie religia (nieważne jaka) jest w wymiarze instytucjonalnym podporządkowana państwu. Stąd, tak charakterystyczna dla teorii cywilizacji w ujęciu Konecznego, teza o dominacji metody bizantyńskiej w dziejach państw niemieckich. Analiza wielu wydarzeń, które miały wpływ na ich historię, a także charakterystyka bizantynizmu w ujęciu polskiego uczonego, skłaniają do wniosku, że taka interpretacja nie jest tu wcale bezzasadna. Najbardziej oczywiste przykłady to chociażby spór o inwestyturę, czyli konflikt pomiędzy cesarzem niemieckim Henrykiem IV i papieżem Grzegorzem VII, wynikający z dążenia cesarza do przejęcia kontroli nad procesem mianowania biskupów; pokój augsburski z 1555 r., wprowadzający na terenie Rzeszy zasadę „czyj kraj, tego wyznanie"; rozwijany przez monarchię habsburską w drugiej połowie XVIII w. józefinizm (system polityczny stawiający sobie za cel m.in. utworzenie kościoła państwowego); czy oparty na bardzo podobnych założeniach program kulturkampfu w Niemczech pod rządami Bismarcka. Koneczny nie twierdził, że Niemcy nie mieli na przestrzeni dziejów niczego wspólnego z cywilizacją łacińską. Wręcz przeciwnie – uważał on, że jej wpływy były wśród nich na tyle duże, iż to właśnie tym należy tłumaczyć m.in. rozwój niemieckiego poczucia narodowego w wieku XIX[45].

---

[44] Por. tenże, *Cywilizacja bizantyńska*, t. II, dz. cyt., s. 294–295.

[45] Por. tenże, *Polskie logos a ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski,* t. II, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski; Fundacja Pomocy Antyk, Komorów 2002, s. 330–331. Gdy przyjrzymy się bliżej historii Prus, które okazały się przecież niemieckim Piemontem, dojdziemy do wniosku, że obowiązujący w nich model życia społecznego miał niewiele wspólnego z państwem na wzór zachodnioeuropejski. Odnoszę się tu przede wszystkim do pruskiego absolutyzmu, militaryzacji społeczeństwa, czy statusu chłopów – likwidację ustroju pańszczyźnianego rozpoczęto tam dopiero w 1807 r. (B. Wachowiak, Początki uwłaszczenia chłopów w dobrach szlacheckich Prus Wschodnich, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1978, nr 2, s. 244). Jeśli uwzględnimy skalę różnic pomiędzy zachodnimi i wschodnimi państwami niemieckimi przed ich zjednoczeniem przez Prusy w 1871 r., teza Konecznego o ścierających się na ich terenie wpływach łacińskości i bizantynizmu nie wzbudza kontrowersji.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Cywilizacja żydowska – jak zauważył Samuel Huntington – przez większość badaczy cywilizacji nie jest nawet wspominana[46]. Amerykański uczony uczynił niewiele więcej, ograniczając badania na jej temat do stwierdzenia, że nie zasługuje ona na miano jednej z głównych cywilizacji ze względu na niewielką liczbę wyznawców judaizmu oraz ich zdolność do kulturowej asymilacji[47]. Taki argument można by przyjąć, gdyby Huntington odnosił tę zasadę w sposób konsekwentny do całej swojej klasyfikacji. Znajduje się w niej jednak miejsce dla cywilizacji japońskiej, która ze względu na swoją historyczną i językową odrębność, a także zdolność do asymilacji z kulturą zachodnią, zdaje się bardzo przypominać tę żydowską. Tego typu argumenty w badaniach nad cywilizacjami są niedopuszczalne, niezależnie od tego, czy przystępujemy do nich jako politolog, historiozof czy socjolog. Przyjęcie takiej perspektywy wiązałoby się z koniecznością udzielenia odpowiedzi na dość absurdalnie brzmiące pytania, np. o to jak liczna musi być dana cywilizacja, by zostać uznaną za główną. Konieczne musiałoby okazać się również przyjęcie założenia, że wpływy (cokolwiek by przez to rozumieć) danej cywilizacji są proporcjonalne do liczebności grup, które się z nią utożsamiają[48]. Szybko uświadomimy sobie słabość takiego podejścia, gdy zastanowimy się nad skalą konsekwencji, jakie dla globalnej polityki mają napięcia pomiędzy ośmiomilionowym Izraelem a jego arabskimi sąsiadami. Widać więc, że wyłączanie z modelu współczesnych relacji międzykulturowych cywilizacji żydowskiej, z poznawczego punktu widzenia nie jest dobrym pomysłem.

Z pewnością nie było nim również w czasach, gdy Koneczny formułował swoją teorię. To jakie miejsce zajmuje w niej cywilizacja żydowska oraz to, że w ogóle się tam pojawiła, można w dużej mierze wytłumaczyć realiami, w jakich przyszło żyć polskiemu uczonemu. Mówimy w końcu o międzywojennej Polsce, gdzie Żydzi stanowili trzymilionową mniejszość, a której spora część – zdaniem

[46] Por. S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, tłum. H. Jankowska, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2006, s. 60.

[47] Tamże.

[48] Według Konecznego, skalę wpływów jakiejś cywilizacji (metody ustroju życia zbiorowego) w danym zrzeszeniu określa liczba elementów, które przeniknęły z niej do jego modelu relacji społecznych.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

niektórych badaczy większość – pozostawała wierna ortodoksyjnej tradycji religijnej i nie chciała asymilować się z resztą społeczeństwa[49]. O ile pogląd Konecznego o odrębności cywilizacyjnej Żydów wydaje się więc uzasadniony, a z punktu widzenia podstawowych założeń jego teorii, wręcz oczywisty, o tyle podejście polskiego uczonego do interpretacji historii tej cywilizacji jest zdecydowanie jednym z najsłabszych elementów jego teorii historiozoficznej. Analizując dorobek Konecznego, trudno nie odnieść wrażenia, że stawiane mu przez jego oponentów zarzuty o antysemityzm nie są pozbawione silnych podstaw. Chodzi tu przede wszystkim o swoistą demonizację wyznawców judaizmu (zarzuty o nieetyczność religii czy wręcz programową wrogość wobec innych ludów[50]) oraz przypisywanie reprezentowanej przez nich kulturze niemal wszystkiego, co złe w historii ludzkości – m.in. powstania bolszewizmu i hitleryzmu[51].

Zarzuty te Koneczny uzasadniał podstawowymi cechami żydowskiej metody ustroju życia zbiorowego, które jak się wydaje były przez niego przytaczane zależnie od potrzeby uzasadnienia takiego czy innego poglądu. Za potwierdzenie mojej hipotezy można uznać chociażby poszukiwanie przez polskiego uczonego jakiegoś wspólnego mianownika dla kosmopolitycznego bolszewizmu i skrajnie nacjonalistycznego hitleryzmu[52]. Stąd do analizy modelu cywilizacji żydowskiej – którego wyodrębnianie przez Konecznego stanowi niewątpliwy atut jego teorii historiozoficznej – należy, moim zdaniem, podchodzić z dużą ostrożnością. Fundamentalna z punktu widzenia Konecznego nauki o cywilizacjach ich idealizacja

[49] Por. W. Knap, *Polacy i Żydzi w II RP*, http://www.polskatimes.pl/artykul/3857719,polacy-i-zydzi-w-ii-rp,id,t.html [dostęp: 24.03.2017]. Izolację tę można w jakimś stopniu porównać z tą, jaką obserwujemy dziś w środowiskach muzułmańskich, żyjących w Europie Zachodniej.

[50] Por. F. Koneczny, *Cywilizacja żydowska.* t. II, *Nabytki golusa wśród chrześcijan*, Wydawnictwo Ostoja, Krzeszowice 2006, s. 56–57.

[51] Por. tenże, *Cywilizacja żydowska.* t. III, *Walka o byt. Ekspansja*, Wydawnictwo Ostoja, Krzeszowice 2006, s. 233–241.

[52] Elementy cywilizacji żydowskiej, które zdaniem Konecznego przeniknęły do hitleryzmu to idea narodu wybranego; związana z nią monolatria, czyli posiadanie własnego Boga; pogardliwy stosunek do innych nacji, objawiający się m.in. w dualizmie etycznym zakładającym, iż postępować moralnie należy jedynie wobec współwyznawców (Por. tenże, *Cywilizacja żydowska.* t. III, s. 233–234). Moim zdaniem, organizacja społeczna nazistowskich Niemiec miała znacznie więcej wspólnego z opisaną wcześniej metodą turańską. W końcu III Rzesza była państwem przeznaczającym olbrzymie środki na zbrojenia; państwem, którego ekonomiczne przetrwanie uzależnione było od kolejnych podbojów. Skala militaryzacji niemieckiego społeczeństwa oraz stopień jego podporządkowania osobie Führera również wpisywały się w model turański.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

(choć w tym wypadku lepszym słowem byłaby „stereotypizacja") w tym fragmencie jego teorii przekroczyła granice naukowego dyskursu. Nie wnikając w szczegóły, często bardzo drobiazgowych, „ataków" Konecznego na cywilizację żydowską[53], przejdę do przybliżenia cech, które jego zdaniem uchodziły dla niej za podstawowe. Cywilizacja ta to druga obok bramińskiej, którą polski uczony określał mianem sakralnej, tj. takiej, w której stosunek do wszystkich kategorii bytu jest determinowany przez religię. Według Konecznego, właśnie sakralność miała przesądzić o tym, że cywilizacja żydowska – pomimo zmian, którym podlegała w ciągu wieków, a których nie przetrwałyby inne cywilizacje – zachowała swoją tożsamość[54]. Chodzi tu o spajającą wszystkich Żydów zasadę ich uprzywilejowania (mesjanizmu)[55]. W cywilizacji żydowskiej z religii wyprowadzane są zarówno etyka (inna dla współwyznawców, inna dla pozostałych), jak i oba rodzaje prawa (prywatne i publiczne).

Kolejność, w jakiej charakteryzowałem dotychczas cywilizacje wchodzące w skład klasyfikacji Konecznego nie jest przypadkowa. Do omówienia w pierwszej kolejności metody łacińskiej, turańskiej, bizantyńskiej i żydowskiej skłoniła mnie przede wszystkim chęć odniesienia się do kwestii często stawianej przez badaczy zajmujących się dorobkiem polskiego uczonego, m.in. Leszka Gawora. W jednym ze swoich artykułów na temat teorii Konecznego, zwracając uwagę na jej słabe punkty, postawił on pytanie o to, dlaczego dzieje powszechne są w niej ukazywane przez pryzmat przykładów pochodzących jedynie z historii czterech wspomnianych cywilizacji[56]. Stało się tak najprawdopodobniej ze względu na cele, jakie polski uczony postawił swoim pracom oraz ze względu na to, do kogo były one kierowane. Koneczny, podobnie zresztą jak inni badacze cywilizacji, patrzył na dzieje z punktu widzenia własnego kręgu cywilizacyjnego i zagrożeń, jakich dla jego przetrwania upatrywał we współczesnych mu przemianach kulturowych. Szcze-

[53] Zagadnienie to zastało w sposób szczegółowy przeanalizowane w artykule K. Stańczak-Wiślicz, *W pułapce koło błędu, czyli antysemityzm uczonego*, http://www.nigdywiecej.org/pdf/pl/pismo/16/018_W-pulapce-kolobledu.pdf [dostęp: 24.03.2017].

[54] W cywilizacji żydowskiej ewoluować miały m.in. prawo małżeńskie, a także stosunek do natury absolutu – przejście od politeizmu do monolatrii (por. F. Koneczny, *O ład w historii…*, dz. cyt., s. 23–24).

[55] Por. tenże, *O wielości cywilizacyj*, dz. cyt., s. 361–362.

[56] Por. L. Gawor, *Feliks Konecznego nauka o wielości cywilizacji*, „Sofia. Pismo filozofów krajów słowiańskich" 2005, nr 5, s. 94.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

gólne miejsce w jego dziejach zajmować miała Polska, na terenie której krzyżowały się wpływy czterech wspomnianych cywilizacji[57]. Konecznemu chodziło więc (tak samo jak Spenglerowi czy Huntingtonowi) o zrozumienie współczesnych zjawisk w oparciu o wiedzą płynącą z historii. Cywilizacje, którym poświęcił najwięcej uwagi, odgrywały wówczas na terenie starego kontynentu rolę o wiele istotniejszą niż obecnie. Można powiedzieć, że dziś sytuacja uległa całkowitemu odwróceniu, a najbardziej interesujące, z punktu widzenia współczesnych przemian, okazują się dla nas te cywilizacje, o których pisał niewiele, czyli arabska, chińska i bramińska[58]. Nie stanowi tu problemu fakt, że informacje, które Koneczny przekazał na ich temat – w porównaniu do tych na temat wcześniej opisanych cywilizacji – są dość skąpe i ograniczają się właściwie do charakterystyki ich *quincunxów*. Ponieważ funkcjonujące w ich ramach prawo współmierności nie może być, tak jak każda zasada o charakterze logicznym, podatne na upływ czasu, wiedza na ich temat może okazać się wartościowa z punktu widzenia oceny wielu współczesnych zjawisk.

Najbardziej interesujące w tym kontekście wydaje się oczywiście to, co Koneczny napisał na temat cywilizacji arabskiej. Co ciekawe, polski uczony nie uznał, że posiada ona – tak jak żydowska – charakter sakralny. Miał o tym decydować fakt, iż Koran, na którym ta metoda ustroju życia zbiorowego jest oparta[59], dotyka tylko czterech spośród pięciu kategorii bytu, mianowicie zdrowia (przepisy dotyczące higieny), dobrobytu (zakaz lichwy, handlu alkoholem i wieprzowiną), piękna (zakaz przedstawiania w działalności artystycznej zwierząt i ludzi) oraz dobra (prawo publiczne wywiedzione jest z prywatnego, ponieważ Koran odnosi się wyłącznie do tego ostatniego). Jeśli chodzi o kategorię prawdy, Koran „zajmuje się nadprzyrodzoną niewiele (teologia nad wyraz nikła!), a przyrodzoną niemal nic”[60]. Gdy weźmiemy pod uwagę zakazy, jakie na wyznawców islamu nakłada ich święta księga, zrozumiałe stanie się dla nas to, dlaczego naszą kulturę postrzegają oni jaką zdegenerowaną i godną potępienia. Kolejną barierą na drodze do poro-

[57] Por. F. Koneczny, *O ład w historii…*, dz. cyt., s. 31.

[58] Cywilizacje te, szczególnie arabska i chińska, znalazły się w centrum zainteresowania Huntingtona i to im w dużej mierze (oczywiście nie wliczając zachodniej) poświęcone jest *Zderzenie cywilizacji*.

[59] Według Konecznego, władza polityczna w cywilizacji arabskiej ma charakter despotyczny, a jedyne ograniczenie dla jej prerogatyw stanowi właśnie Koran (por. F. Koneczny, *O wielości cywilizacyj*, dz. cyt., s. 358).

[60] Tamże, s. 301.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

zumienia między obiema cywilizacjami jest to jak każda z nich odnosi się do społecznej roli kobiet (w islamie nie są one równe mężczyznom, dopuszczalna jest poligamia). Oczywiście, przedstawiciele obu tych światów mogą się wzajemnie tolerować, ale ciężko myśleć o tym, że stworzą wspólną cywilizację, skoro różni ich podejście do niemal każdej sfery życia. W końcu nie można jednocześnie być i poligamistą, i monogamistą, czy jednocześnie opowiadać się za demokratyzacją życia publicznego i być jej przeciwnikiem[61]. Dyskusje na temat możliwości ewentualnej syntezy pomiędzy cywilizacjami Islamu i Zachodu powinny więc opierać się nie na emocjach – i przywoływanych w oparciu o nie argumentach dotyczących częstotliwości ataków terrorystycznych dokonywanych przez muzułmańskich fundamentalistów – tylko wychodzić od zagadnienia współmierności pomiędzy odmiennymi systemami wartości.

Przystępując do analizy modelu cywilizacji chińskiej w ujęciu Konecznego, musimy mieć świadomość, że państwo, do którego odnosi się jej nazwa, przeszło w ostatnim stuleciu ogromne przemiany i to, co polski uczony pisał na jej temat, może być dla nas wartościowe tylko do pewnego stopnia. Nie zmienia to jednak faktu, że fundamenty cywilizacji chińskiej, o których Koneczny wspomina, dokonując jej charakterystyki, wydają się być niezmienne od wieków. Mowa tu przede wszystkim o ugruntowanej w tradycji konfucjanizmu patriarchalnej organizacji społeczeństwa[62]. Choć wynikające z niej pozostałe elementy tego modelu wydają się dla niego czymś naturalnym, nie wszystkie przetrwały do dzisiejszych czasów. Elementy, o których mowa, to organizacja całego państwa w oparciu o ustój rodowy (każda organizacja społeczna, począwszy od rodziny, a na państwie skończywszy, opiera się na posłuszeństwie wobec ojca, starosty rodowego, cesarza); kult przodków; antropolatria, czyli oddawanie wręcz boskiej czci innym ludziom, np. cesarzowi lub przewodniczącemu (Mao Zedong); dominacja prawa prywatnego nad publicznym; semipoligamia (instytucja pierwszej żony i nałożnic[63]); areligijność. Cechami charakterystycznymi cywilizacji chińskiej, według Konecz-

[61] Por. L. Kopciuch, *Zmienność historyczno-kulturowa a poznawanie wartości*, „Kultura – Historia – Globalizacja" 2012, nr 11, s. 87, http://www.khg.uni.wroc.pl/files/6khg11_kopciuch_t.pdf [dostęp: 15.06.2017].

[62] Por. Z. Wiktor, *Chiny a światowy kryzys gospodarczy*, „Wschodnioznawstwo", 2010, nr 4, s. 184.

[63] Por. F. Koneczny, *O wielości cywilizacyj*, dz. cyt., s. 137.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

nego, były również formalizm i biurokratyzacja życia publicznego, a także uwarunkowana specyficzną strukturą języka chińskiego, niezdolność do wyrażania abstraktów[64].

Cywilizacja bramińska (przez innych badaczy określana indyjską lub hinduistyczną) to w klasyfikacji Konecznego druga, obok żydowskiej, metoda ustroju o charakterze sakralnym. Trudno z tym polemizować, biorąc pod uwagę fakt, że dziedziny, które w naszej tradycji nazywamy filozofią i religią, w Indiach uprawiane są łącznie, a dokonywany przez mieszkańców tego kraju wybór określonej darśany (jednego z sześciu możliwych sposobów ustosunkowania się do celu ludzkiej egzystencji) determinuje całokształt ich życia[65]. Cechą fundamentalną dla cywilizacji bramińskiej jest wiara w reinkarnację, a więc odradzanie się w kolejnych wcieleniach, co w oczywisty sposób wpływa na stosunek do spraw doczesnych. Polski uczony nie bez podstaw stwierdzał więc, że w cywilizacji tej religia oddziałuje na wszystkie kategorie bytu[66]. Jest to najbardziej widoczne w odniesieniu do kategorii cielesnych – zdrowia i dobrobytu. Pierwsza nie jest rozwijana, ponieważ dbanie o własne ciało nie należy do obowiązków etycznych, a taki czy inny stan zdrowia traktowany jest jako funkcja działania prawa karmicznego. Na stosunek do kategorii dobrobytu wpłynęły natomiast kulty o charakterze animistycznym (m.in. krów), system kastowy (wykluczający konkurencyjność i co za tym idzie – racjonalne metody zarządzania), czy postrzeganie działalności gospodarczej jako aktywności odciągającej od pracy nad rozwojem wewnętrznym. Jeśli chodzi o duchową stronę *quincunxu* tej cywilizacji, poznanie prawdy przyrodzonej zostało poświęcone na rzecz studiów nad doktryną religijną, a stosunek do kategorii dobra (prawa i etyki) ukształtował się na bazie organizacji kastowej. Należąca do kategorii piękna, sztuka została ograniczona tu do architektury i rzeźby świątynnej[67].

Sformułowana przez Konecznego definicja cywilizacji, krótka i jednoznaczna, choć obszerna, jeśli weźmiemy pod uwagę złożoność życia zbiorowego, to jeden z największych atutów zbudowanej wokół niej teorii historiozoficznej. Czytelność kryteriów przyjętych przez polskiego uczonego czyni wyróżnione przez niego cywilizacje tworami o (stosunkowo) wyraźnych granicach, tworami,

[64] Por. tenże, *O ład w historii…*, dz. cyt., s. 26.

[65] Por. M. Ruchel, *Gra ze światem w „świat" – o kulturze w Indiach*, [w:] *Filozofia kultur wschodu*, red. P. Mróz, M. Ruchel, A. I. Wójcik, Wydawnictwo Libron, Kraków 2015, s. 20.

[66] Por. F. Koneczny, *Etyki a cywilizacje*, Wydawnictwo Ostoja, Krzeszowice 2011, s. 16–17.

[67] Por. tenże, *O wielości cywilizacyj*, dz. cyt., s. 289–293.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

które w systematyczny sposób możemy ze sobą porównywać. Należy jednak zaznaczyć, że cywilizacje Konecznego nie występują w rzeczywistości w swojej czystej postaci, stanowiąc jedynie „typy idealne", swoiste punkty odniesienia służące potrzebom klasyfikacyjnym[68]. Dzięki temu wprowadzony przez Konecznego podział cywilizacji – spójny i konsekwentny – jest równocześnie elastyczny i przystosowany do złożoności życia społecznego[69]. Oznacza to, że posługując się klasyfikacją polskiego uczonego, możemy bez negowania jej podstawowych założeń, określać np. wpływy cywilizacji turańskiej czy bizantyńskiej w cywilizacji łacińskiej. Koneczny postąpił w ten sposób, charakteryzując cywilizację międzywojennej Polski po przewrocie politycznym z 1926 r., w wyniku którego do władzy doszedł Józef Piłsudski[70]. Inaczej do zagadnienia podszedł Samuel Huntington, który w swoim *Zderzeniu cywilizacji* kreślił globalne mapy cywilizacji i wytyczał między nimi granice o charakterze geograficznym[71]. U Huntingtona poszczególne państwa są przyporządkowywane do określonych cywilizacji, np. Grecja do cywilizacji określanej przez niego prawosławną. Amerykański uczony taką, a nie inną przynależność cywilizacyjną Grecji uzasadniał m.in. „naruszaniem przez nią norm obowiązujących w świecie zachodnim" i trwającymi tam na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych rządami junty wojskowej[72]. Argumenty podane przez Huntingtona mają arbitralny (niesystematyczny) charakter. Związki Grecji ze światem zachodnim schodzą na dalszy plan, liczy się to, aby przypisać ją

[68] Koneczny porównuje w tym kontekście swoją naukę o cywilizacjach z krystalografią. Polski uczony stwierdzał, że czysty kryształ jest niezmiernie rzadko spotykany, ale bez krystalografii niezrozumiałymi byłyby inne struktury, które go przypominają. Koneczny dodawał, że nauka obserwuje określone zjawiska po to, by ustanawiać ich systematykę bez względu na to czy czysty schemat jest w danym momencie osiągalny w rzeczywistości (por. tamże, s. 179–180).

[69] Nie ma potrzeby wyliczania wszystkich istniejących kiedykolwiek cywilizacji, co zresztą i tak nie jest możliwe. Więcej uzyskamy, skupiając się na stworzeniu wyraźnych modeli, stanowiących punkt odniesienia do badań porównawczych. Nie możemy oczekiwać, że każda cywilizacja będzie nią w pełni. Powinny nas więc interesować odchylenia od ustanowionego wcześniej modelu. Być może wystarczający okazałby się układ 3 lub 4 cywilizacji, np. łacińskiej, arabskiej, turańskiej, bramińskiej. Poszczególne zbiorowości byłyby badane przez pryzmat ich bliskości lub oddalenia od jednego ze wspomnianych typów. Pełna klasyfikacja mogłaby służyć wówczas jako narzędzie do badań typowo historycznych, natomiast okrojony zestaw do wyjaśniania zjawisk współczesnych.

[70] Zdaniem Konecznego, Polska po 1926 r. zaczęła ewoluować w kierunku państwa o modelu turańskim (por. F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, dz. cyt., s. 217).

[71] Por. S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji…*, dz. cyt., s. 21 i 263.

[72] Por. tamże, s. 271.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

do jednej cywilizacji i uzupełnić cywilizacyjną mapę świata. Polski uczony postępował na odwrót – określone cywilizacje (metody ustroju życia zbiorowego), a właściwie ich wpływy przypisywał życiu zbiorowemu poszczególnych państw.

Koneczny, w odróżnieniu od wielu innych badaczy cywilizacji, nie tylko jasno określił, czym one są, ale zrobił to w sposób, dzięki któremu jego teoria na temat dziejów jest czytelna i pozostawia (stosunkowo) niewielkie pole do swobodnej interpretacji. Każda cywilizacja to ukształtowana historycznie formacja kulturowa, której ramy wyznaczają *quincunx*, *trójprawo* oraz relacja pomiędzy prawem prywatnym i publicznym. Jak to wygląda w praktyce, można ukazać na *quincunxie* cywilizacji łacińskiej[73]. Do kategorii dobra zaliczylibyśmy tutaj monogamię, dualizm prawny, sądownictwo publiczne, rozdział państwa i kościoła (nieobecny w cywilizacji bizantyńskiej, dla której charakterystycznym zjawiskiem jest cezaropapizm). W kategorii prawdy umieścilibyśmy pojęcie prawdy obiektywnej (nieobecne w cywilizacji bramińskiej) czy ogólnodostępność osiągnięć nauki (niespotykaną w cywilizacji turańskiej). W kategorii zdrowia znalazłyby się tradycja *Przysięgi Hipokratesa* i publiczna dbałość o zdrowie (według Konecznego niewystępująca w innych cywilizacjach). Do kategorii dobrobytu można zaliczyć podporządkowanie gospodarki etyce (zjawisko obce cywilizacji turańskiej, która materialną walkę byt opiera na rabunku i podboju sąsiednich społeczeństw) oraz ochronę własności prywatnej. W kategorii piękna znalazłyby się indywidualizm i swoboda ekspresji artystycznej (nieobecne w cywilizacji chińskiej czy turańskiej[74]).

Takich ram nie posiadają cywilizacje Arnolda Toynbee'go. Ten w swoim obszernym *Studium historii* nie określił wprost, co rozumie przez pojęcie „cywilizacja"[75], przez co opracowana przez niego klasyfikacja cywilizacji oraz prawidłowości, które „wykrył" w ich funkcjonowaniu, stanowią całkowicie nieweryfikowalne

[73] Prezentuję tu, uzupełnioną o własne spostrzeżenia, propozycję R. Piotrowskiego (por. R. Piotrowski, *Problem filozoficzny…*, dz. cyt., s. 103).

[74] „O ile na przykład w cywilizacji łacińskiej, satyryczna twórczość artystyczna dotycząca oficjalnych osobistości państwowych, jest ceniona i popierana, a mężowie stanu kolekcjonują nieraz własne karykatury, o tyle w cywilizacji turańskiej tego rodzaju twórczość uważana jest za antypaństwową." (J. Kossecki, *Podstawy…*, dz. cyt., s. 40–41).

[75] Znacznie trudniej niż obecność w danej pracy jakiegoś sformułowania, jest wykazać jego niepojawienie się. Dlatego swój zarzut wobec Toynbee'go uwiarygodnię, powołując się na autorytet Fernanda Braudela, który również zwrócił uwagę na sygnalizowany przeze mnie problem (por. F. Braudel, *Historia i trwanie*, dz. cyt., s. 273).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

propozycje teoretyczne. Mimo, że angielski uczony nie określił w sposób jednoznaczny, czym są cywilizacje, uważał – w przeciwieństwie do Konecznego – że ich liczba jest ograniczona i że można je wszystkie wyliczyć[76]. Konecznego od Toynbee'go odróżniał także stosunek do natury cywilizacji. Te w nauce polskiego uczonego są statycznymi modelami socjologicznymi, które nie przechodzą przez określone fazy rozwoju (np. wspominany etap wyzwania). Ewoluować mogą natomiast społeczeństwa, które poprzez swoją aktywność, oddalają się lub przybliżają do określonego modelu cywilizacji. Stąd, zrozumiałe jest to, że Koneczny krytykował[77] zaprezentowaną w *Zmierzchu Zachodu* Spenglera, koncepcję, iż cywilizacje (w nomenklaturze niemieckiego uczonego – kultury) można badać jak organizmy biologiczne, które umierają po przejściu przez wiek dziecięcy, młodość, dojrzałość i starość[78]. Cywilizacje polskiego uczonego „żyją" tak długo, jak długo ich określone elementy występują w życiu społecznym ludzkich zbiorowości.

Prawa dziejowe

Według Konecznego, proces dziejowy możemy zrozumieć tylko wtedy, gdy spojrzymy nań przez pryzmat wzajemnych oddziaływań pomiędzy cywilizacjami. Wówczas historia powszechna stanie się historią metod ustroju życia zbiorowego, a więc historią obejmującą wszystkie przejawy życia – historią kompletną[79]. Naukę o cywilizacjach Konecznego można więc potraktować jako humanistyczny odpowiednik „teorii wszystkiego", próbę ujęcia w ramach jednego systemu, rozpatrywanych dotąd osobno, różnych działów historii. W końcu cywilizacja to „suma wszystkiego, co pewnemu odłamowi ludzkości jest wspólnego; a zarazem suma

[76] Por. A. J. Toynbee, *Studium historii*, dz. cyt., s. 47. Koneczny podszedł do tego zagadnienia z większą pokorą, w bardziej naukowy sposób: „Ileż cywilizacji przepadło, bo metody ich okazały się nieprzydatnymi do większego rozwoju, tego nie będziemy nigdy wiedzieć. […] Można sobie zaledwie pozwolić na nieśmiałą próbę systematyki, podejmowanej w ograniczeniu" (F. Koneczny, *O wielości cywilizacyj*, dz. cyt., s. 324–325).

[77] Tamże, s. 47.

[78] Por. O. Spengler, *Zmierzch Zachodu…*, dz. cyt., s. 98.

[79] „Historia każdej kategorii bytu wegetuje sobie obecnie osobno; związane ideą ogólną, wynikłą z nauki o cywilizacji, dadzą syntezę." (F. Koneczny, *O wielości cywilizacyj*, dz. cyt., s. 369).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

tego wszystkiego, czym się taki odłam różni od innych”[80]. Stąd zupełnie zrozumiałe jest to, że wykryte przez siebie prawa określające funkcjonowanie cywilizacji oraz ich wzajemne relacje, polski uczony nazwał prawami historii[81]. Koneczny stwierdził istnienie sześciu takich praw. Trzy spośród nich (prawo współmierności, nierówności i ekspansji) odnosiły się do procesów występujących wewnątrz wszystkich cywilizacji, a trzy pozostałe (niemożliwość syntez, szkodliwość mieszanek, ułatwiona niższość) – do zachodzących pomiędzy nimi interakcji. Wszystkie wymienione prawa można, zdaniem Konecznego, sprowadzić do jednego, najbardziej ogólnego, mówiącego, że „nie można być cywilizowanym jednocześnie na dwa sposoby”[82].

Praw historycznych sformułowanych przez polskiego uczonego nie chcę omawiać we wzajemnej izolacji, na zasadzie prostego wyliczenia, tylko spojrzeć na nie przez pryzmat relacji pomiędzy zjawiskami, które generują. Stąd, kolejność w jakiej zostaną one przybliżone, będzie podporządkowana wykazaniu logicznych związków między nimi, a także dostosowana do wyjaśniania opierającego się na konkretnych przykładach zjawisk historycznych[83].

Prawo współmierności stanowi, iż warunkiem przetrwania i rozwoju danej cywilizacji jest istnienie harmonijnego, pozbawionego wewnętrznych sprzeczności, związku pomiędzy wszystkimi kategoriami *quincunxu*, na którym jest ona oparta. Zdaniem Konecznego nie jest możliwe, aby utrzymało się zrzeszenie, w którym nie ma wspólnego poglądu na własność, czy status każdej z płci[84]. Jeśli część danego zrzeszenia będzie opowiadać się za poligamią, a część za monogamią, niewykonalne będzie zbudowanie przez nie wspólnej, godzącej oba te porządki, etyki. Stąd wniosek, że stosunek do jednej kategorii bytu musi być dostosowany do tego, w jaki postrzegane są pozostałe. Przykładem zjawiska historycznego,

[80] Tamże, s. 182.

[81] Por. tenże, *O ład w historii…*, dz. cyt., s. 45.

[82] Tamże.

[83] Podział praw historycznych Konecznego na dwie grupy (wewnątrz- i międzycywilizacyjne), który zaczerpnąłem z przywoływanego tu wcześniej artykułu L. Gawora to tylko pewne uproszczenie. Refleksja nad scharakteryzowanym w początkowej części tekstu prawem współmierności każe stwierdzić, że nie można posługiwać się nim do określonej cywilizacji, abstrahując od istnienia innych. Każde z sześciu wymienionych praw wpisuje się w schemat wielości cywilizacji, stąd nie widzę powodu by przy ich omawianiu trzymać się sztywnego schematu „prawa wewnątrz- i międzycywilizacyjne”.

[84] Por. F. Koneczny, *O wielości cywilizacyj*, dz. cyt., s. 173.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

które dobrze obrazuje znaczenie prawa współmierności dla przetrwania danej cywilizacji jest rozpad Związku Radzieckiego[85]. Co ważne, doszło do niego przeszło czterdzieści lat po śmierci Konecznego, dzięki czemu możemy równocześnie zająć się problemem uniwersalności sformułowanej przezeń teorii historiozoficznej.

W świetle zaprezentowanej wcześniej charakterystyki cywilizacji w ujęciu polskiego uczonego oraz ogólnych założeń jego koncepcji możemy stwierdzić, że w czasie, gdy władzę w Związku Radzieckim obejmował Michaił Gorbaczow, w państwie tym dominowała turańska metoda ustroju życia zbiorowego, a duże wpływy posiadała również bizantyńska (podporządkowanie społeczeństwa państwu dzięki rozbudowanej biurokracji). Zainicjowany przez Gorbaczowa proces pieriestrojki, czyli przebudowy na wskroś turańskiego, sowieckiego systemu politycznego poprzez wprowadzenie doń elementów charakterystycznych dla metody łacińskiej (m.in. *głasnosti*, czyli jawności życia publicznego) był niczym innym, jak opisywanym tu wcześniej, przeszczepianiem na grunt danej cywilizacji, elementów obcych, niewspółmiernych do pozostałych. Polityka *głasnosti*, wiążącej się z ograniczeniem cenzury i ujawnieniem zbrodni dokonywanych przez reżim komunistyczny musiała wywołać falę przemian o charakterze demokratycznym, nad którymi władze Związku Radzieckiego nie były w stanie już zapanować[86]. W końcu, warunkiem pomyślności[87] cywilizacji turańskiej jest utrzymywanie przez aparat władzy całkowitej kontroli nad społeczeństwem, a to nie jest możliwe

[85] Z analizą upadku systemu radzieckiego w świetle teorii Konecznego po raz pierwszy spotkałem się we wspominanej tu w kilku miejscach pracy J. Kosseckiego.

[86] „W rezultacie owych zmian [reform Gorbaczowa] wystawiono na szwank stabilność komunistycznego systemu w jego rzeczywistej postaci: sztucznej formy, narzuconej odgórnie i pozbawionej wewnętrznego oparcia. To, co zostało stworzone przy użyciu przemocy, dało się utrzymać tylko przemocą, ceną za utrzymanie tej sytuacji była ogólnopaństwowa martwica"(por. R. Pipes, *Rosja, komunizm, świat. Wybór esejów*, tłum. A. Nowak, S. Czarnik, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2002, s. 165). W pracach Richarda Pipesa, wybitnego znawcy Rosji i komunizmu można odnaleźć bardzo wiele refleksji, które – jak sądzę – korespondują z teorią cywilizacji Konecznego i tym samym w jakiś sposób ją uwiarygodniają. Mam tu na myśli przede wszystkim spostrzeżenia Pipesa dotyczące specyfiki relacji władza-obywatel w dziejach rosyjskiej państwowości, w dużym stopniu zbieżne z modelem stosunków społecznych charakterystycznych dla cywilizacji turańskiej (por. tamże, s. 13–18, 68–72, 178–182).

[87] Pomyślność danej cywilizacji nie ma żadnego związku ze stopniem dobrostanu żyjącej według jej paradygmatu kulturowego zbiorowości. Chodzi tu o pomyślność rozumianą jako trwałość i maksymalnie wysoki stopień koherencji określonej metody ustroju. Dla cywilizacji turańskiej (jako modelu życia zbiorowego) pomyślne były niewątpliwie pierwsze lata powojenne. W końcu, wtedy metoda ta występowała na ogromnej części naszej planety, a w największym państwie, które zgodnie z nią się cywilizowało, została doprowadzona do „perfekcji" (stalinizm i związany z nim kult jednostki).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

w sytuacji, gdy ta nie panuje nad przepływem informacji. Taka interpretacja przyczyn upadku Związku Radzieckiego może oczywiście wydać się przesadnie uproszczona, niemniej jednak trudno odmówić jej skuteczności w wyjaśnianiu jego końcowego etapu, a ten przecież miał podłoże typowo społeczne[88].

Przykład upadku cywilizacji turańskiej na obszarze Związku Radzieckiego obrazuje także działanie innych sformułowanych przez Konecznego praw dziejowych. Na pewno mamy tu do czynienia z ujawnieniem się praw mówiących o szkodliwości mieszanek różnych cywilizacji oraz niemożliwości syntez pomiędzy nimi. Jeśli chodzi o szkodliwość mieszanek, od razu rodzi się pytanie o punkt widzenia, z którego taką szkodliwość się stwierdza. Chodzi tu oczywiście o cywilizację dominującą na danym obszarze. To właśnie jej, a w zasadzie współmierności wewnątrz *quincunxu*, na którym jest oparta, szkodzi mieszanie się (czyli łączenie w ramach jednej metody elementów wzajemnie się wykluczających) z innymi cywilizacjami. Skoro elementów z jednej metody ustroju nie można przeszczepić do innej bez naruszenia zasady współmierności, zupełnie oczywiste staje się to, że synteza pomiędzy dwoma różnymi cywilizacjami nie jest możliwa. Jeśli zaś cywilizacje są odporne na syntezy, a wszelkie próby przyswojenia elementów z zewnętrz doprowadzają do ich zainfekowania, a następnie upadku, zrozumiała stanie się treść prawa mówiącego o tym, że cywilizacje dążą do ekspansji. W systemie Konecznego ekspansja cywilizacji nie sprowadza się więc do militarnej rywalizacji pomiędzy zbiorowościami o określonej tożsamości kulturowej, tylko bierze się z – uwarunkowanych logicznie – konfliktów pomiędzy sprzecznymi systemami wartości. Nie musi to wcale wiązać się z agresją i chęcią wyrządzenia komukolwiek krzywdy. Przecież każdemu z nas zależy na tym, aby wychować swoje dzieci w taki, a nie inny sposób, zaszczepiając im szacunek dla takich, a nie innych wartości. Zupełnie naturalnym zjawiskiem jest również to, że zależy nam na tym, aby się z nami zgadzano, a system polityczny, w którym żyjemy, funkcjonował w możliwie jak największym stopniu zgodnie z naszymi poglądami. Któż z nas nie starał

[88] Jako przyczyny upadku Związku Radzieckiego wskazuje się m.in. jego złą sytuację gospodarczą. Rodzi się jednak pytanie, czy miałaby ona jakiekolwiek znaczenie dla nastrojów społecznych, gdyby przetrwały sowieckie instytucje inwigilujące obywateli. W końcu sytuacja gospodarcza Związku Radzieckiego zawsze pozostawała daleka od zadowalającej. Z pewnością nie jest też ona dobra w Korei Północnej, gdzie funkcjonujący tam od kilkudziesięciu lat totalitarny reżim zachowuje swoją władzę właśnie dzięki całkowitej (opartej na wojsku i służbach) kontroli społeczeństwa.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

się przekonywać do nich osób trzecich? Ekspansjonizm cywilizacji można uznać za przejaw tego zjawiska w skali makro.

W ten sposób omówiliśmy już cztery z sześciu praw dziejowych wchodzących w skład teorii historiozoficznej Konecznego. Dwa pozostałe to prawa nierówności oraz ułatwionej niższości. Pierwsze związane jest z wewnętrznym rozwojem cywilizacji i stanowi, iż jego warunkiem jest wewnętrzne zróżnicowanie danego zrzeszenia[89]. Według polskiego uczonego, dominacja tendencji egalitarystycznych w funkcjonowaniu danej zbiorowości doprowadza do obniżenia jej poziomu w każdej możliwej sferze. Stąd wniosek, że „nie ma innej drogi dla rozwoju, jak naśladowanie jednostki wybitnej przez jednostki następne”[90]. Prawo ułatwionej niższości mówi, że cywilizacje o wyższym poziomie rozwoju moralnego, jako bardziej skomplikowane, są w większym stopniu podatne na porażkę w konfrontacji z tymi, które stoją na niższym poziomie rozwoju[91]. Odnoszenie tego prawa do życia społecznego wiąże się z przyjęciem założenia, że cywilizacje nie są sobie równe i możemy dokonywać ich gradacji. Takie stanowisko byłoby zapewne nie do przyjęcia dla wielu środowisk lewicowych. Powstaje jednak pytanie, jak odniosłyby się one do problemu zasadności prowadzenia rozważań etycznych i budowanego przez wieki dorobku zachodniej filozofii w tej dziedzinie, skoro każdy system wartości zasługuje na taki sam szacunek i bezwzględną tolerancję. Polski uczony, wychodząc z założenia o niemożliwości cywilizowania według dwóch metod jednocześnie, stwierdzał, iż żadna sprawa o charakterze publicznym nie może być załatwiona pomyślenie z punktu widzenia kilku cywilizacji, a jeśli ktoś do tego dąży, próbuje tworzyć kompromisy cywilizacyjne. Te z kolei mają stanowić pracę na rzecz upowszechniania modelu cywilizacji niższej, ponieważ „kompromis pomiędzy lepszym a gorszym wychodzi zawsze na korzyść gorszego”[92]. Teza o ujemnym bilansie kompromisu pomiędzy dobrem a złem z punktu widzenia zmierzania ku dobru jest logiczna i trudno z nią polemizować. Większym problemem jest natomiast to, co uznać za obiektywnie dobre i obiektywnie złe.

Wiele wskazuje na to, że działanie prawa ułatwionej niższości obserwujemy dziś w Europie Zachodniej. Chodzi tu o konfrontację dwóch systemów wartości,

[89] Por. F. Koneczny, *Prawa dziejowe*, dz. cyt., s. 190.
[90] Tamże.
[91] Por. tenże, *O ład w historii…*, dz. cyt., s. 40–41.
[92] Por. tenże, *Polskie logos a ethos…*, t. II, dz. cyt., s. 592.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

z których jeden (łaciński/zachodni) dopracował się zasady tolerancji wobec innych wyznań i obyczajów, a drugi (arabski/islamski) taką zasadę wyklucza wręcz programowo[93]. Właśnie tolerancja, która w naszym kręgu kulturowym postrzegana jest jako jego wielkie osiągnięcie i jedna z podstaw społeczeństwa otwartego[94], może okazać się dla niego zabójcza w konfrontacji z islamskim fundamentalizmem, w którego słowniku takie słowo nie istnieje, ewentualnie – oznacza słabość lub moralne zdegenerowanie. Doprowadzana często do granic absurdu zachodnioeuropejska poprawność polityczna oraz nieograniczona tolerancja, także wobec tych, którzy tolerancyjni nie są, to problem, który jak się wydaje, wpisuje się w schemat charakteryzowanego tutaj prawa[95].

Karl R. Popper dowiódł w *Nędzy historycyzmu*, że wykrycie w życiu społecznym praw w rozumieniu nauk przyrodniczych nie jest możliwe. Ze względu na fakt, że austriacki uczony poświęcił temu zagadnieniu całą pracę, oczywiste jest, że nie jesteśmy w stanie wskazać tu wszystkich czynników, które o tym decydują. Najistotniejsze z nich to złożoność życia społecznego oraz abstrakcyjny charakter wyróżnianych na jego gruncie struktur. Konsekwencje tego są takie, że nie jesteśmy w stanie w sposób jednoznaczny zinterpretować określonych zjawisk, a wnioski, jakie formułujemy na podstawie ich analizy, nie mogą być intersubiektywnie kontrolowalne. Choć dotyczy to również praw, na których opiera się teoria cywilizacji Konecznego, nie można powiedzieć, że wpisują się one całkowicie w schemat Popperowskiego historycyzmu, czyli podejścia do nauk społecznych, zakładającego, iż głównym ich celem jest formułowanie prognoz historycznych[96]. Z praw sformułowanych przez polskiego uczonego nie wynika, że przyszłość danej cywilizacji musi wyglądać w taki, a nie inny sposób, tzn., że musi ona np. przejść przez kolejne etapy rozwoju, a po określonym czasie upaść. Przez to, że cywilizacje

[93] *Koran* (2:191; 4:76; 4:89; 4:95).

[94] O granicach tolerancji w ramach demokratycznego państwa pisał kilkadziesiąt lat temu Karl R. Popper. Sformułował on tzw. paradoks tolerancji, który mówił, że ludziom nietolerancyjnym nie może przysługiwać prawo do tolerancji (por. K. R. Popper, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie.* t. I, *Urok Platona*, przeł. H. Krahelska, PWN, Warszawa 2010, s. 366–367).

[95] Nie chcę przez to powiedzieć, że każdy muzułmanin to terrorysta. Chodzi tu tylko o podkreślenie, że tolerancja ma swoje granice, a większa ostrożność przy podejmowaniu decyzji związanych z kierunkami polityki migracyjnej nie jest przejawem szowinizmu. Niezależnie od tego, jak duży procent wyznawców islamu stanowią fundamentaliści, musimy mieć świadomość tego, że stoi za nimi określona ideologia. Zrozumienie jej podstaw może uchronić nas w przyszłości przed wieloma problemami.

[96] Por. K. R. Popper, *Nędza historycyzmu*, dz. cyt., s. 10.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Konecznego posiadają fundament aksjologiczny, prawa, na których oparte jest ich funkcjonowanie, mają w jakimś stopniu charakter logiczny. Chodzi tu przede wszystkim o prawo współmierności, które zakłada, że warunkiem przetrwania danej cywilizacji jest brak sprzeczności pomiędzy wartościami, wokół których budowana jest jej kulturowa tożsamość.

W taki sposób możemy spojrzeć również na prawa niemożliwości syntez, ekspansji czy nierówności. Podobnie jak prawa ekonomii, opierają się one na aksjomacie ludzkiej racjonalności i choć nie mają bezwzględnego charakteru, mogą okazać się przydatne w wyjaśnianiu zjawisk życia społecznego, zarówno tych przeszłych, jak i współczesnych. Nie chodzi tutaj o przewidywanie tego, co wydarzy się w przyszłości, tylko o przygotowanie się na zaistnienie w niej mniej lub bardziej prawdopodobnych scenariuszy. Wiedza płynąca z teorii historiozoficznej Konecznego pozwala zrozumieć, dlaczego proces globalizacji nie jest równoznaczny z syntezą cywilizacji oraz co stoi na drodze do takiej syntezy. Są to przede wszystkim uwarunkowane logicznie konflikty pomiędzy sprzecznymi systemami wartości. W końcu, to na ich gruncie kształtuje się tożsamość cywilizacji oraz ich wzajemna postawa wobec siebie. Choć historia naszej cywilizacji poucza, że miejsce poszczególnych wartości w ich hierarchii może ulegać zmianie na przestrzeni wieków, za trudną do obalenia należy uznać tezę, iż nie jest możliwe powstanie w określonym czasie zrzeszenia, które w jednolity sposób nie odnosi się do – fundamentalnych z punku widzenia trwałości i rozwoju życia społecznego – takich pojęć jak prawo, etyka czy własność.

Współczesny wymiar nauki o cywilizacjach

Jak już pisałem, nauka o cywilizacjach Konecznego, oprócz wspomnianych atutów, posiada także słabe strony. Stąd nie twierdzę, iż stanowi ona teorię, którą w kształcie, jaki nadał jej polski uczony, może w zadowalający sposób wyjaśniać wszystkie współczesne zjawiska życia społecznego. Wynika to przede wszystkim z podejścia Konecznego do charakteryzowanych przez niego cywilizacji. Sądzę, że najlepiej oddaje je tytuł jednej z prac Rogera Scrutona – *Zachód i cała reszta*[97]. To, że polski uczony cywilizację łacińską, z którą się utożsamiał, uważał za najwyżej

[97] Por. R. Scruton, *Zachód i cała reszta. Globalizacja a zagrożenie terrorystyczne*, tłum. T. Bieroń, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2003.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

rozwiniętą pod względem duchowym, jest czymś zupełnie naturalnym. W końcu trudno wyobrazić sobie, by ktoś prowadził badania nad cywilizacjami z perspektywy formacji kulturowej, której nie aprobuje. Każdy z badaczy cywilizacji, począwszy od Danilewskiego[98], a na Huntingtonie skończywszy, badał je przez pryzmat doświadczeń i potrzeb tej, z której sam się wywodził. Problemu nie stanowi więc aprobata dla cywilizacji łacińskiej, lecz jej rozmiary. Zdaniem Konecznego, cywilizacja ta jako jedyna opierała się na zasadzie personalizmu i jako jedyna była zdolna do wypracowania na swoim gruncie poczucia narodowego. Z punktu widzenia naszych współczesnych obserwacji, takie wnioski wydają się zupełnie anachroniczne (o ile nie były takimi już w czasach, gdy Koneczny formułował swoją teorię). Pozostałe cywilizacje z klasyfikacji polskiego uczonego, choć różnią się między sobą, zdają się tworzyć w jego systemie grupę, dla której wspólny mianownik stanowi moralna defektywność oraz zamknięcie na jedyne słuszne (łacińskie) rozwiązania społeczno-polityczne[99]. Jeśli dodamy do tego scharakteryzowany tu wcześniej stosunek do cywilizacji żydowskiej, jasne stanie się, że na polu klasyfikacyjnym teoria Konecznego wymaga stanowczej korekty. Samej metodzie wyodrębniania i porównywania ze sobą cywilizacji trudno jednak cokolwiek zarzucić.

W pracach traktujących na temat teorii Konecznego często formułowany jest zarzut, że pojawiające się w niej cywilizacje to twory, które na przestrzeni dziejów ewoluowały i nie mogą przez to być badane w sposób systematyczny. Jako przykłady najczęściej przytaczane są przypadki cywilizacji żydowskiej, chińskiej (w tym wypadku chodzi o przemiany w kulturze japońskiej, którą Koneczny zaliczał właśnie do cywilizacji chińskiej) i łacińskiej. Badacze doszukujący się w tym zmianach słabości teorii polskiego uczonego, zwracają uwagę na fakt, że dwie pierwsze z wymienionych cywilizacji upodobniły się do tej zachodniej i prawie w niczym nie przypominają już swoich kulturowych archetypów. Oczywiście prawdą jest, że zbiorowości, które utożsamiają się z taką czy inną cywilizacją, różnią się od pokoleń swoich rodziców, dziadków, czy jeszcze wcześniejszych. Zmianie ulega jednak

[98] Nikołaj Danilewski (1822–1885) to rosyjski filozof, jeden z prekursorów badań nad cywilizacjami. Był apologetą cywilizacji słowiańskiej (rosyjskiej), która jego zdaniem przewyższała pozostałe pod względem rozwoju moralnego.

[99] „Łacińska cywilizacja odznacza się szacunkiem dla pracy fizycznej i pożądaniem prawdy. Te dwie cechy, innym cywilizacjom nieznane, doprowadziły do wszechstronnego rozwoju nauk i techniki. Z naukowych dociekań zrodziła się obfitość abstraktów" (F. Koneczny, *O ład w historii…*, dz. cyt., s. 26). To tylko jeden z wielu przykładów, które odnajdziemy niemal w każdej pracy historiozoficznej Konecznego.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

nie wzorzec kulturowy, do którego one wszystkie się odwołują, tylko ich postawa wobec niego. Jasne jest – wspominał o tym również sam Koneczny (porównanie nauki o cywilizacjach do krystalografii) – że dana cywilizacja nigdy nie występuje w swojej czystej postaci. Po prostu zbiorowość, która usiłuje „cywilizować się" według danego wzorca kulturowego, poprzez społeczną praktykę, przybliża się lub oddala od niego, zawsze osiągając go tylko w określonym stopniu.

To, że dziś wielu obywateli Izraela czy Japonii w coraz większym stopniu upodabnia model swojego życia do tego, jaki uznajemy za typowo zachodni, nie oznacza, że przeszli oni kulturową konwersję. Po prostu oddalają się od wzorca kulturowego, według którego funkcjonowali ich przodkowie. Huntington słusznie zwracał uwagę na fakt, że Zachód to coś więcej niż dżinsy, cola i restauracje typu *fast food*[100]. Musimy mieć świadomość tego, że nawet formy ustrojowe, które narodziły się w naszym kręgu kulturowym, na gruncie innych przybierają własną, specyficzną formę. Stąd, trudno przyjąć, iż japońska dyscyplina i kolektywizm czy typowe dla Żydów poczucie odrębności to fakty socjologiczne, które możemy pomijać, określając tożsamość cywilizacyjną wymienionych zbiorowości. W teorii cywilizacji Konecznego – w odróżnieniu od tych sformułowanych przez Spenglera, Toynbee'go czy Huntingtona – ludzkie zrzeszenia nie stanowią odizolowanych, zamkniętych na wpływy z zewnątrz, całości kulturowych. Według polskiego uczonego, metody ustroju życia zbiorowego istnieją jedynie idealnie i zawsze są w jakimś stopniu „zanieczyszczone" przez wpływy pochodzące z innych. Taka perspektywa nie upraszcza nadmiernie naszego spojrzenia na przemiany kulturowe i pozwala na ujmowanie ich skali w sposób względnie systematyczny. Dotyczy to także badań nad, zachodzącymi na przestrzeni wieków, przeobrażeniami cywilizacji łacińskiej (zachodniej). Badacze cywilizacji nie są zgodni co do tego, kiedy możemy mówić o jej początkach, niemniej jednak ich propozycje mieszczą się zazwyczaj w granicach VI-IX w. Oznacza to, że Zachód traktowany jest jako formacja kulturowa o ponadtysiącletniej tradycji. W tym okresie szeroko rozumiana cywilizacja zachodnia, nie zawsze przyznawała prymat tym samym wartościom, nie zawsze również charakterystycznymi dla niej były te cechy, które z punktu widzenia klasyfikacji Konecznego moglibyśmy uznawać za podstawowe. W końcu, do historii Zachodu należą zarówno krucjaty czy inkwizycja, jak i oświecenie oraz będące jego konsekwencją, stale postępujące procesy laicyzacji życia publicznego.

[100] Por. S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji…*, dz. cyt., s. 80–81.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Można więc postawić pytanie o to, kiedy Zachód faktycznie był Zachodem i czy teoria Konecznego jest w stanie poradzić sobie z tym problemem[101]. Sądzę, że tak. Polski uczony nie uważał bowiem, że możemy mówić o historycznej ciągłości cywilizacji. Uważał on, że nawet w historii Polski miały miejsce, trwające dziesiątki lat, epizody przesuwania się w kierunku innych kręgów kulturowych (np. w pierwszej połowie XVIII w. – w stronę turańskiego). Dlatego trzeba stwierdzić, że choć „zawsze" mogą istnieć łacińskie wartości, nie zawsze muszą być one realizowane przez zbiorowości, które chcą się z nimi utożsamiać. Jeśli więc Europejczycy żyjący w XII i XIII w. gotowi byli podporządkować swoje życie doczesne wymogom religii i nie byli w stanie dokonać jej rozdziału od sfery publicznej, oznacza to, że do ich życia zbiorowego przeniknęły elementy innych cywilizacji, w tym wypadku żydowskiej czy bizantyńskiej[102].

Niezależnie od ilości zarzutów, jakie można sformułować pod adresem koncepcji historiozoficznej Konecznego, należy zwrócić uwagę na jej metodologiczną dojrzałość oraz zdolność do wyjaśniania wielu, często bardzo zróżnicowanych, zjawisk życia społecznego. W świetle teorii polskiego uczonego można wytłumaczyć nie tylko przyczyny upadku imperiów, czy źródło niemieckiego ekspansjonizmu w Europie w pierwszej połowie XX w., ale nawet powstanie ideologii sarmatyzmu w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej[103]. Dlaczego by więc nie wykorzy-

[101] Problem interpretacji dziejów Zachodu i jego historycznej ewolucji bierze się najprawdopodobniej stąd, że mówiąc o nim, nie zawsze myślimy o tym samym. W końcu, dla jednych (np. Konecznego) Zachód to pewna idea, która choć zaistniała w określonym czasie, nie była w sposób ciągły realizowana; dla drugich – struktura geopolityczna posiadająca określone ramy przestrzenne. Opisywany tu problem zniknie jeśli nie będziemy mieszać ze sobą obu znaczeń. Gdy będziemy posługiwać się pierwszym, historia Zachodu, będzie historią realizacji fundamentalnych dlań wartości na przestrzeni dziejów. Gdy będziemy posługiwać się drugim, historia Zachodu, będzie historią określonej grupy państw i przemian kulturowych, które przechodziły one na przestrzeni wieków. Oczywiście „fundamentalnymi" dla Zachodu wartościami będą te, które my za takie uznamy.

[102] Zdaniem Konecznego, cywilizacja bizantyńska dominowała w Europie w XVII w., czego objawem stała się powszechna na starym kontynencie tendencja do centralizacji władzy państwowej i powstanie absolutyzmu (por. F. Koneczny, *O ład w historii…*, dz. cyt. s. 39). Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że do jego cech w wydaniu klasycznym (monarchia Ludwika XIV) należą biurokratyzm i etatyzm, wiązanie go z modelem bizantyńskim wydaje się jak najbardziej uzasadnione.

[103] Koneczny uważał, że polskie dążenia do syntezy ze Wschodem, które nasiliły się szczególnie po zawarciu Unii Lubelskiej w 1569 r., a których konsekwencją było przyłączenie do Rzeczypospolitej ogromnych obszarów, gdzie dominowała cywilizacja turańska (południowo-wschodnie województwa, zamieszkane przez ludność kozacką) spowodowały, że do jej życia zbiorowego zaczęło przenikać coraz

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

stać tej teorii jako narzędzia służącego do zrozumienia współczesnych zjawisk życia społecznego? Przecież problematyka relacji międzykulturowych jest dziś bardzo popularna, a wielu badaczy usiłuje rozpoznać mechanizmy, które przesądzają o tym, że przybierają one współcześnie taki, a nie inny wymiar. Dzieje się tak przede wszystkim ze względu na coraz bardziej widoczne konsekwencje, trwających od dziesięcioleci, przemian demograficznych w Europie. Tzw. kryzys imigracyjny i zamachy terrorystyczne dokonywane na starym kontynencie przez islamskich fundamentalistów skłaniają wielu obserwatorów życia społecznego do wysuwania tez o zachodzącym na naszych oczach *zderzeniu cywilizacji* (islamskiej i zachodniej). Sformułowanie to, którego autorem jest wspominany tu wielokrotnie Huntington i które znalazło się w tytule jego najpopularniejszej pracy, zyskało dużą sławę po serii zamachów terrorystycznych z 11 września 2001 r., dokonanych na terenie Stanów Zjednoczonych przez przedstawicieli Al-Kaidy. Stały się one *casus belli* dla wypowiedzianej przez Stany Zjednoczone pod rządami Georga W. Busha *wojny z terroryzmem*, której najbardziej spektakularne akty stanowiły podjęte przez to państwo oraz jego sojuszników interwencje zbrojne w Afganistanie (2001) i Iraku (2003). Operacje te, a właściwie ich przebieg oraz konsekwencje miały stanowić dowód na słuszność tezy Huntingtona o trwałym i w gruncie rzeczy nieuniknionym konflikcie pomiędzy Islamem i Zachodem.

Powstaje jednak pytanie, czy wymiar konfliktów międzycywilizacyjnych można sprowadzać jedynie do tak spektakularnych i tragicznych w swoich skutkach zjawisk. Sądzę, że odpowiedź na nie, w świetle teorii Konecznego, brzmi – nie. Polski uczony – w odróżnieniu od Huntingtona, który napięcia między cywilizacjami rozpatrywał przez pryzmat geopolityki i konfliktów militarnych – przemiany kulturowe badał z perspektywy „życia codziennego”[104] państw i narodów,

więcej elementów właściwych dla tej cywilizacji. Sarmatyzm, według nomenklatury Konecznego, stanowił mieszankę łacińsko-turańską. W życiu zbiorowym oznaczała ona oligarchizację stosunków społecznych i powstanie magnackich quasi-księstw, na polu kultury jej obecność obrazowały orientalny strój i specyficzny obyczaj szlachecki.

[104] Konflikty międzycywilizacyjne u Huntingtona to bezpośrednie konfrontacje grup ludzkich, które identyfikują się z daną cywilizacją, u Konecznego zaś konflikty te mają charakter aksjologiczny, trwają permanentnie i wynikają z braku współmierności pomiędzy metodami ustroju życia zbiorowego współistniejących ze sobą zrzeszeń. Opierając się na perspektywie polskiego uczonego, otrzymujemy wyjaśnienie nie tylko wojen pomiędzy cywilizacjami, ale także całego szeregu zjawisk, które sprawiają, że życie zbiorowe w danym czasie przybiera określony kształt.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

koncentrując się nie tyle na eskalacji i przebiegu bezpośrednich starć między zbiorowościami, utożsamiającymi się z daną cywilizacją[105], co na długotrwałych, często wielowiekowych, procesach, które do tych starć doprowadziły. Dlatego też analizując współczesne zjawiska życia społecznego z punktu widzenia teorii polskiego uczonego chcę skoncentrować się nie na rywalizacji politycznej i militarnej pomiędzy poszczególnymi kręgami kulturowymi, lecz na bardziej złożonych i rozciągniętych w czasie procesach zachodzących wewnątrz różnych cywilizacji. Analiza ta pozwoli, moim zdaniem, poznać źródło wielu współczesnych fenomenów życia społecznego, których genezy nie dałoby się wyjaśnić w świetle koncepcji formułowanych przez przywoływanych tu wcześniej innych badaczy cywilizacji[106].

Mowa tu będzie o zjawiskach, które zaistniały już po śmierci polskiego uczonego (1949). Oczywiście źródeł każdego z nich można poszukiwać w bardzo odległych czasach, nawet setki lat temu. Dlatego trzeba tu raczej mówić nie tyle o samych zjawiskach czy procesach, co o ich współczesnych, dostrzegalnych „dziś", konsekwencjach. Na początku zajmę się problemem fiaska projektu komunizmu w jego radzieckiej (totalitarnej) formie w powojennej Polsce i ukształtowania się w niej wyjątkowego w skali „bloku wschodniego" ustroju społecznego; następnie – przyczynami politycznej niestabilności państw afrykańskich po okresie dekolonizacji; a na końcu – wydarzeniami zza wschodniej granicy, które dzieją się na naszych oczach, a których interpretacja ciągle przysparza nam tak wielu problemów, mianowicie – źródłami trwałości budowanego przez Władimira Putina systemu władzy w Rosji oraz aktualnymi problemami Ukrainy w polityce wewnętrznej i międzynarodowej. Taki, a nie inny wybór wymienionych wyżej układów fak-

[105] W taki sposób słuszności swojej teorii cywilizacji dowodził Huntington, koncentrując się na wydarzeniach takich jak radziecka interwencja w Afganistanie (1979−1989), I wojna w Zatoce Perskiej (1990-1991) czy seria konfliktów na półwyspie bałkańskim w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. Amerykański uczony wprawdzie nakreślał ich tło historyczne, ale czynił to w sposób ogólny – niesystematyczny. Paradygmat cywilizacyjny w ujęciu Huntingtona miał na celu jedynie wyjaśnianie współczesnych konfliktów i zjawisk geopolitycznych. Wyjaśnia on nie tyle same przemiany kulturowe, co ich wpływ na globalną politykę.

[106] Przywoływane w tym tekście prace Spenglera i Toynbee'go koncentrują się na problemie wewnętrznej ewolucji cywilizacji, które rozpatrywane są jako odrębne, nieprzenikające się organizmy. U Konecznego poszczególne metody ustroju zbiorowego mieszają się ze sobą w funkcjonowaniu określonych zrzeszeń, nigdy nie występując w swojej czystej postaci. Proces dziejowy, a więc całe bogactwo zjawisk życia zbiorowego, stanowi funkcję tych mieszanek. Narzędziem służącym zaś do systematycznego badania tych zjawisk oraz ich wyjaśniania mają być sformułowane przez Konecznego prawa dziejowe.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

tów historycznych, jak każdy tego typu, ma oczywiście arbitralny charakter. Podstawowym kryterium, którym się kierowałem, była troska o to, aby zająć się problemami istotnymi z punktu widzenia polskiego położenia geopolitycznego. Problematyka afrykańska zostanie natomiast podjęta ze względu na liczne trudności natury klasyfikacyjnej, jakie czarny kontynent przysparza badaczom cywilizacji[107]. Wyjaśnienie fenomenów życia zbiorowego w Afryce w świetle teorii Konecznego pozwoli ponadto dowieść jej „przestrzennej" uniwersalności oraz zneutralizować formułowane pod adresem polskiego uczonego zarzuty o to, że jego koncepcja historiozoficzna znajduje zastosowanie jedynie w procesie interpretacji dziejów Europy Środkowo-Wschodniej.

Przynależność cywilizacyjna powojennej Polski

Józef Stalin mawiał podobno, że komunizm tak pasuje do Polaków, jak do krowy siodło[108]. Często można spotkać się z głosami, że w Polsce nie było „prawdziwego" komunizmu[109] lub, że jego nadwiślańska odmiana bardzo odbiegała od klasycznego modelu, występującego w Związku Radzieckim. Miały to potwierdzać prywatny charakter rolnictwa (fiasko projektu kolektywizacji) czy silna pozycja kościoła katolickiego, który nie dał się zepchnąć na margines życia publicznego. Na pytanie o to, dlaczego tak się stało, naturalna wydaje się odpowiedź mówiąca, iż o wszystkim przesądził – nieprzystający do totalitarnych form ustrojowych – polski charakter narodowy. Tego typu wyjaśnienie, najprawdopodobniej oparte na słusznej intuicji, z całą pewnością jest jednak zbyt ogólne. Opierając się na nim nie jesteśmy w stanie zrozumieć przyczyn ewolucji PRL, a przede wszystkim będących źródłem tej ewolucji przełomów politycznych (1956, 1970, 1980). Należy bowiem pamiętać o tym, że pomimo, iż w latach 1944-1989 Polska nieprzerwanie znajdowała się pod zwierzchnictwem Związku Radzieckiego, kształt jej życia zbiorowego (zakres swobód obywatelskich, polityka gospodarcza) ulegał w tym okresie poważnym przeobrażeniom. Na pytanie o to, gdzie należy szukać ich źródeł,

[107] Badacze cywilizacji, poza Braudelem, nie wymieniają cywilizacji afrykańskiej. Jej ewentualne powstanie w przyszłości – z RPA jako państwem-ośrodkiem – rozważał Huntington.

[108] Por. J. Szacki, *Liberalizm po komunizmie*, Wydawnictwo Znak, Warszawa 1994, s. 58.

[109] Por. K. Pilawski, *W Polsce nie było komunizmu – rozmowa z prof. Andrzejem Walickim*, https://www.tygodnikprzeglad.pl/polsce-nie-bylo-komunizmu/ [dostęp: 20.05.2017].

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

postaram się odpowiedzieć w oparciu o teorię cywilizacji Konecznego. Lata 1948–1956[110], czyli okres stalinizmu, to czas, w którym kształt życia zbiorowego w naszym kraju w największym stopniu wpisywał się w model turański. Można wręcz powiedzieć, że stalinizacja i turanizacja to pojęcia synonimiczne. W końcu, mieliśmy wówczas do czynienia z tak charakterystycznymi dla metody turańskiej kultem jednostki (powstawanie wierszy na cześć Stalina, zmiana nazwy Katowic na Stalinogród), masowymi prześladowaniami i eksterminacją wszelkiej opozycji (kary śmierci dla żołnierzy Armii Krajowej, akcja „X", akcja „K"), inwigilacją społeczeństwa (działalność Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego); tzw. wojną o handel, mającą na celu wywłaszczenie obywateli i wprowadzenie centralnego zarządzania gospodarką; a także kontrolowaniem przez państwo działalności artystycznej (cenzura, socrealizm) i wykorzystywaniem jej jako narzędzia służącego do indoktrynacji społeczeństwa. Gwarantem pomyślności metody turańskiej w Związku Radzieckim – i co za tym idzie – w podporządkowanej mu Polsce była całkowita centralizacja władzy. Dopóki żył jej dzierżyciel, cały system działał bezbłędnie. Po śmierci Stalina w 1953 r. I sekretarzem został wprawdzie Nikita Chruszczow, ale pełni władzy nie przejął on aż do 1956 r. (do tego czasu państwem rządziło kolektywne kierownictwo partyjne – triumwirat Chruszczow–Malenkow–Bułganin[111]). Tak dużej władzy, jak ta, która posiadał Stalin, nie udało się osiągnąć żadnemu z jego następców, przez co odtworzenie zbudowanego przezeń systemu nie było już później możliwe. Najprawdopodobniej tym właśnie należy tłumaczyć ewolucję systemu politycznego w Związku Radzieckim i podporządkowanych mu państwach.

Za jej symboliczny początek powszechnie uznaje się odczytanie przez Chruszczowa w czasie XX Zjazdu KPZR (14–25 II 1956) referatu *O kulcie jednostki i jego następstwach*, w którym potępiono zbrodnie stalinizmu oraz uznano za obce duchowi marksizmu-leninizmu wywyższanie jednej osoby[112]. Treść referatu, znana w Polsce już kilka tygodni po jego odczytaniu, wytworzyła w kraju atmosferę do dyskusji na temat dotychczasowej formy rządów i stanowiła jeden z

[110] Za początek stalinizmu w Polsce przyjmuje się rok 1947 – sfałszowane wybory parlamentarne, mała konstytucja lub 1948 – połączenie PPR z PPS i utworzenie w ich miejsce PZPR.

[111] Por. R. Castleden, *Wcielenia zła. Najgorsi ludzie świata*, przeł. K. Bieniaszewska, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2008, s. 180.

[112] Por. *O kulcie jednostki i jego następstwach. Referat I sekretarza KC KPZR tow. N. S. Chruszczowa na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego 25 lutego 1956 r.*, KC PZPR, Warszawa 1956.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

katalizatorów przemian w myśleniu społeczeństwa o roli, jaką ma ono odgrywać w funkcjonowaniu państwa[113]. W ten sposób powstało podłoże dla demonstracji w Poznaniu z czerwca 1956 r. oraz mającej miejsce kilka miesięcy później odwilży październikowej. Andrzej Friszke zwracał uwagę na fakt, że w czasie wspomnianych wystąpień największe emocje wywoływała problematyka narodowa[114]. Władze PZPR, zdając sobie z tego sprawę, uznały, że nad niezadowoleniem społecznym uda się zapanować, jeśli stanowisko pierwszego sekretarza obejmie, wcześniej odsunięty od władzy za „odchylenia prawicowo-nacjonalistyczne", Władysław Gomułka[115]. W 1956 r. Polacy mieli opowiedzieć się nie tyle przeciwko państwu, co radzieckiej dominacji nad nim[116]; w ich postawie dało znać o sobie tak charakterystyczne dla cywilizacji łacińskiej poczucie narodowej tożsamości i brak przyzwolenia na uderzanie w związany z nią system wartości (patriotyzm, silne przywiązanie do religii). Można oczywiście od razu postawić pytanie, dlaczego nie dało ono znać o sobie wcześniej. Zadziałał tu mechanizm, o którym była mowa przy okazji analizy okoliczności upadku Związku Radzieckiego. Warunkiem prawidłowego funkcjonowania turańskiej (i każdej innej) metody ustroju życia zbiorowego jest współmierność pomiędzy rozwijanymi w jej ramach kategoriami bytu. Tej zaczęło brakować w momencie, gdy osłabł, związany ze śmiercią Stalina, system terroru i inwigilacji społeczeństwa[117]. Ludzie usłyszeli od nowego przywódcy Związku Radzieckiego, że okrucieństwa obowiązującego dotychczas systemu były dostrzegane nie tylko przez nich samych, ale także przez nową władzę. Ta deklarowała podjęcie reform i zdawała się wręcz tworzyć grunt pod ich urzeczywistnienie. Niezależnie od stopnia szczerości tych deklaracji, ten niewielki „powiew" demokracji, a właściwie perspektywa jego ewentualnego zaistnienia, wystarczyła do wywołania aktów społecznego oporu, stanowiących fundamentalne zagrożenie z punktu widzenia funkcjonowania w danej zbiorowości turańskiej

[113] Por. E. Zientara, *Rozmowa z prof. Pawłem Machcewiczem*, http://muzhp.pl/en/e/1208/poznanski-czerwiec-1956-r-wywiad [dostęp: 21.05.2017].

[114] Por. A. Friszke, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Wydawnictwo Biblioteka „Więzi", Warszawa 2007, s. 366.

[115] Por. tenże, *Rok 1956*, [w:], *Centrum władzy w Polsce 1948–1970*, red. A. Paczkowski, Wydawnictwo Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2003, s. 204.

[116] Por. tenże, *Przystosowanie i opór…*, dz. cyt., s. 367.

[117] Pierwsze symptomy „odwilży" w Polsce miały miejsce jeszcze przed 1956 r. W marcu 1954 r. dokonano rozdziału funkcji premiera i I sekretarza KC, a w grudniu tegoż roku rozwiązano Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i powołano w jego miejsce Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

metody ustroju. Cywilizacja turańska może bowiem przetrwać tylko tam, gdzie słuszność poczynań władzy nie jest w żaden sposób podważana, a społeczeństwo izolowane jest od wpływów pochodzących z innych cywilizacji, szczególnie zachodniej. Dowodzi tego dobitnie przykład Korei Północnej, której ustrój, spośród państw współcześnie istniejących, zdaje się mieć najwięcej wspólnego z tym modelem.

W 1956 r. władza wycofała się z kolektywizacji, likwidując 85% spółdzielni produkcyjnych[118]. Życie zbiorowe PRL przesunęło się w stronę modelu bizantyńskiego[119], system z totalitarnego przekształcił się w autorytarny. Rządy jednostki zastąpiła dominacja biurokracji partyjnej[120]. Gomułka wprowadził do systemu elementy legitymizacji narodowej i zaproponował polską drogę do socjalizmu, nastał okres „małej stabilizacji". Oznaczała ona niewielką liberalizację życia publicznego, ograniczenie indoktrynacji ideologicznej i rozwój rodzimej kultury (powstanie polskiej szkoły filmowej). W 1970 r. pierwszym sekretarzem KC PZPR został Edward Gierek. Dziesięcioletni okres jego rządów postrzegany jest jako czas otwarcia na Zachód. Za jego początek można właściwie uznać zawarcie 7 grudnia 1970 r. (jeszcze za rządów Gomułki) układu pomiędzy PRL a RFN, w którym ta ostatnia oficjalnie uznawała zachodnią granicę Polski. Związek Radziecki przestał być jej jedynym gwarantem. Zniknął strach przed Niemcami i wybuchem międzynarodowego konfliktu, a pośrednie (telewizja) i bezpośrednie (wyjazdy zagraniczne) kontakty z Zachodem rozbudzały aspiracje do życia na wyższym poziomie. Polskie społeczeństwo po raz pierwszy po wojnie zetknęło się na taką skalę z zachodnią kulturą masową, co dało poczucie związków kulturalnych Zachodem i

[118] Por. A. Friszke, *Przystosowanie i opór…*, dz. cyt., s. 118.

[119] Cywilizacja bizantyńska jest w systemie Konecznego czymś „pomiędzy" łacińską a turańską, tzn. posiada elementy pochodzące z tych ostatnich (więcej z turańskiej). Mieszanka cywilizacji bizantyńskiej i turańskiej oczywiście była szkodliwa dla jednej i drugiej, ale są to modele, które ze względu na monizm prawny i gromadność stosunkowo dobrze się „znoszą"; tak było w przypadku Związku Radzieckiego po śmierci Stalina. Cywilizację łacińską i bizantyńską łączy natomiast emancypacja rodziny.

[120] Zdaniem Józefa Kosseckiego bizantyńskim spadkiem po okresie PRL w funkcjonowaniu III RP jest przerośnięta administracja państwowa i spotykany w polskich urzędach formalizm (por. J. Kossecki, *Podstawy…*, dz. cyt., s. 141–162). Często można spotkać się głosami, że polskie prawo jest nadmiernie rozbudowane, że w wielu jego dziedzinach mamy do czynienia z przeregulowaniem, biurokratyzacją, „wieloma okienkami", trudnościami przy załatwianiu spraw urzędowych czy rozpoczęciu działalności gospodarczej.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

zmieniło podejście do obowiązującego systemu[121]. Młodzi Polacy czerpali z zachodniej kultury masowej nie tylko wzory estetyczne, ale także obyczajowe. Ograniczenie indoktrynacji, czy możliwość porównania rodzimych realiów z zachodnimi, uruchomiły opisywane tu wcześniej mechanizmy. Ludzie przekonali się, że można żyć inaczej, że na Zachodzie nie jest wcale tak, jak wcześniej przedstawiała to propaganda. Pojawiły się aspiracje, które stały się podłożem protestów z 1976 i 1980 r.

Kolejny cios dla systemu stanowił wybór na papieża kardynała Karola Wojtyły. W 1979 r. odbył on pielgrzymkę do ojczyzny, podczas której zgromadzone na spotkaniach z nim setki tysięcy rodaków, doświadczając wspólnie duchowego przeżycia, uświadomiły sobie swoją liczebność i trwałość łączących je więzi. Przemawiając do społeczeństwa, papież posługiwał się pojęciami, dla których wcześniej nie było miejsca w przestrzeni publicznej. Mówił głośno o godności człowieka, godności pracy i niezbywalnych prawach jednostki i wspólnoty. Wywołało to prawdziwy przełom w myśleniu ludzi, a w ich świadomości zaistniał alternatywny wobec promowanego przez władzę system wartości[122]. Powstało przekonanie, iż „miliony złączonych wspólną wiarą […] potrafią wspólnie działać i, zachowując porządek, narzucić władzom swoją wolę, jak potrafili wymusić na nich wizytę papieża, olbrzymi krzyż ustawiony na środku placu zwycięstwa w Warszawie i dziewięć dni prawdziwego święta, tyleż religijnego, co narodowego”[123]. Na fali tego przekonania w następnym roku powstała „Solidarność” – organizacja, która ze względu na swój masowy charakter stanowiła fundamentalne zagrożenie dla obowiązującego systemu.

Zdecydowane działania mające na celu powstrzymanie jego erozji podjął w 1981 r. skupiający wówczas w swoich rękach większość władzy w Polsce gen. Wojciech Jaruzelski. Wprowadzony przez niego na terenie całego kraju stan wojenny stanowił próbę zwiększenia w życiu zbiorowym PRL obecności pierwiastków cywilizacji turańskiej. Władzę w państwie przejęła nieprzewidziana w konstytucji, będąca *de facto* juntą, Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Nasiliły się procesy inwigilacji społeczeństwa i represji wobec opozycji. Stan wojenny (zniesiony w

[121] Por. A. Friszke, *Przystosowanie i opór…*, dz. cyt., s. 270–271.

[122] Por. tamże, s. 274–275.

[123] K. Pomian, *Wymiary polskiego konfliktu 1956–1981*, Wydawnictwo Aneks, Londyn 1985, s. 18.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

1983 r.) choć okresowo wstrzymał rozkład – poważnie naruszonego przez wcześniejsze procesy liberalizacji stosunków społecznych – systemu, nie mógł zapobiec jego upadkowi. Ten miał ostatecznie nastąpić w 1989 r., a jego preludium stanowił mający miejsce w 1985 r. zwrot w polityce Związku Radzieckiego. Zaproponowana wówczas przez Gorbaczowa *pieriestrojka*, polegająca na wprowadzaniu do systemu turańsko-bizantyńskiego elementów łacińskich, podmyła jego fundamenty i zamiast go uratować, przesądziła o jego końcu. To, że Polska stała się państwem, w którym ten proces się rozpoczął (rozmowy Okrągłego Stołu, wybory z 4 czerwca 1989 r.) wynikało z faktu, że to właśnie w niej – ze względu na przemiany społeczne i kulturowe, jakich doświadczała w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych – nowy kierunek w radzieckiej polityce znalazł najbardziej sprzyjające środowisko dla przeobrażeń o charakterze demokratycznym. Kluczowe okazały się tutaj związki z łacińskim kręgiem cywilizacyjnym, a więc silnie ugruntowane poczucie narodowej wspólnoty i identyfikacja z personalistyczną koncepcją społeczeństwa.

Zderzenie cywilizacji w Afryce

Jak już wcześniej wspomniałem, Koneczny w swoich dziełach historiozoficznych, funkcjonowanie cywilizacji i ich wzajemne relacje charakteryzował, odwołując się głównie do wydarzeń z historii Europy. Podobnie jak wielu innych badaczy cywilizacji, nie podjął się on w swoich pracach interpretacji dziejów Afryki, wspominając o niej jedynie wtedy, gdy było mu to potrzebne do zilustrowania poszczególnych założeń stworzonej przez siebie teorii. Jak sądzę, nie stanowi to jednak problemu, by w oparciu o tę teorię, spróbować odpowiedzieć na kilka pytań, które często stawiamy sobie, rozważając przyczyny problemów, z jakimi borykają się obecnie mieszkańcy Afryki. Mowa tu przede wszystkim o konfliktach etnicznych oraz problemach gospodarczych, których eliminacja – pomimo implementacji zachodnich form ustrojowych – wciąż pozostaje jedynie nieurzeczywistnionym ideałem. Jest jeszcze jedno zagadnienie, które, moim zdaniem, warto tu podjąć. Posiada ono charakter teoretyczny i dotyczy przynależności cywilizacyjnej Afryki, tj. ewentualnego istnienia cywilizacji afrykańskiej.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Uważam, że najlepszym punktem wyjścia do analizy zasygnalizowanych wyżej problemów będą następujące słowa wybitnego znawcy Afryki, Ryszarda Kapuścińskiego: „Ten kontynent jest zbyt duży, aby go opisać. To istny ocean, osobna planeta, różnorodny, przebogaty kosmos. Tylko w wielkim uproszczeniu, dla wygody, mówimy – Afryka. W rzeczywistości, poza nazwą geograficzną, Afryka nie istnieje”[124]. Choć Afryka faktycznie jest bardzo zróżnicowana pod względem kulturowym i etnicznym, w dalszych rozważaniach będziemy posługiwać się często stosowanym przez innych badaczy podziałem na Afrykę Białą i Czarną. Pierwsza utożsamiana jest zwykle z północną częścią kontynentu, zamieszkałą przez ludy arabskie. Druga – będąca właściwym obiektem naszego zainteresowania – rozciąga się na obszarach położonych na południe od Sahary, zamieszkanych przez ludność czarnoskórą. O ile przynależność cywilizacyjna pierwszej (Islam) nie wzbudza w zasadzie żadnych wątpliwości, o tyle w przypadku drugiej sprawa wydaje się o wiele bardziej skomplikowana i jak sądzę, to do niej właśnie w głównej mierze odnoszą się cytowane wyżej słowa Kapuścińskiego.

W najnowszej historii Afryki przełomowy okazał się rok 1960, określany często rokiem Afryki ze względu na fakt, iż na jej obszarze powstało wówczas 17 państw, które proklamowały niepodległość względem europejskich potęg kolonialnych. W niemal wszystkich – pomimo wyswobodzenia się spod wpływu państw o wielowiekowych tradycjach demokratycznych (Francja, Wielka Brytania) i prób wprowadzenia wzorowanych na nich rozwiązań politycznych – w pierwszych latach istnienia doszło do przewrotów ustrojowych, w wyniku których władzę uzyskali dyktatorzy i junty wojskowe[125]. Podstawową barierą, stojącą na drodze do przyjęcia się w Afryce instytucji politycznych charakterystycznych dla cywilizacji zachodniej (łacińskiej) był i nadal pozostaje oddziałujący na wszystkie sfery życia, trybalizm[126]. Zbiorowości zamieszkujące państwa zaliczane do Czarnej Afryki są wewnętrznie rozbite na wiele społeczności, z których każda posiada odrębną kulturę i system wierzeń. Nieprzekraczalnym etapem na drodze do powstania więk-

[124] R. Kapuściński, *Heban*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 2016, s. 5.

[125] Por. M. Bankowicz, *Zamach stanu. Studium teoretyczne*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2009, s. 37.

[126] Por. J. Łapott, *Afryka – kontynent specjalnej troski?*, [w:] „Forum Politologiczne, t. XII – Problem bogactwa i biedy we współczesnej Afryce”, red. A. Żukowski, Wydawnictwo Instytut Nauk Politycznych UWM, Olsztyn 2011, s. 24.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

szego zrzeszenia okazują się podziały plemienne oparte na uwarunkowanej etnicznie zasadzie lojalności[127]. Przez to wybory parlamentarne czy prezydenckie bardzo często stają się plebiscytem liczebności danej społeczności, a nie rywalizacją pomiędzy określonymi wizjami przyszłości[128]. Idea narodu w jej zachodnioeuropejskim rozumieniu w Afryce nie jest po prostu znana, przez co trudno oczekiwać, że możliwe będzie prawidłowe funkcjonowanie w niej instytucji, które tworzono na naszym kontynencie z myślą o funkcjonowaniu dużych, zaawansowanych pod względem rozwoju politycznego, zbiorowości[129]. W cywilizacji łacińskiej władza utożsamiana jest ze służbą, w Afryce zaś – z uprzywilejowaniem rządzącego; w cywilizacji łacińskiej władza sprawowana jest w interesie całej zbiorowości (większość szanująca prawa mniejszości), w Afryce natomiast – w celu zabezpieczenia interesów własnej rodziny lub plemienia; w cywilizacji łacińskiej wykorzystywanie władzy dla celów prywatnych jest niedopuszczalne, w Afryce – uchodzi za coś normalnego[130].

W świetle teorii historiozoficznej Konecznego można powiedzieć, że niepowodzenie projektu demokratyzacji Afryki wynika z braku współmierności pomiędzy łacińskimi instytucjami politycznymi i specyficznie ukształtowanym wśród kultur afrykańskich trójprawem. Nie można bowiem wprowadzić demokracji tam, gdzie istotniejsza od lojalności wobec państwa i wspólnej pracy na rzecz dobra wszystkich jego mieszkańców, okazuje się przynależność do określonego rodu[131]. Rozwijanie relacji międzyludzkich jedynie na szczeblu plemiennym wyklucza powstanie bardziej złożonych struktur społecznych i narodziny społeczeństwa obywatelskiego. Stąd trudno oczekiwać, że remedium na afrykańskie problemy polityczne jest mechaniczna, nieuwzględniająca kulturowego kontekstu, implementacja zachodnioeuropejskich rozwiązań ustrojowych. Afrykańskie tradycje związane z organizacją życia zbiorowego (ustrój rodowy, brak idei narodo-

[127] Por. R. Kapuściński, *Heban*, dz. cyt., s. 35–36.

[128] „Zaślepienie etniczne powoduje, że np. w Ugandzie nikogo nie będzie interesować, czy jakiś XY jest mądry, dobry, życzliwy czy odwrotnie – zły i wredny, lecz czy jest z plemienia Bari, Toro, Busoga czy Nandi. Tylko według tej przynależności będzie klasyfikowany i oceniany" (tamże, s. 149).

[129] Por. J. Łapott, *Afryka…*, dz. cyt., s. 24.

[130] Por. A. Nowiński, *Demokracje Czarnego Lądu*, http://www.psz.pl/117-polityka/demokracje-czarnego-ladu [dostęp: 28.05.2017].

[131] Por. A. Skorupka, *Czy istnieje cywilizacja afrykańska?*, „Rocznik Filozoficzny Ignatianum", t. XX, z. 1 (2014), s. 70.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

wej) uniemożliwiają upodobnienie się państw Afryki do tych europejskich. Zapewne nie bez znaczenia pozostają tu również różnice mentalne. Afrykanie i Europejczycy różnią się między sobą w kwestiach, które z punktu widzenia organizacji życia społecznego mają fundamentalne znaczenie. Mowa tu choćby o podkreślanym przez Kapuścińskiego odmiennym stosunku do czasu. W kulturze europejskiej istnieje on niezależnie od człowieka. Człowiek jest mu podporządkowany, dba o przestrzeganie terminów, które stanowią oś porządkującą jego aktywność. Afrykanie z kolei wychodzą z założenia, że to człowiek kształtuje czas; że czas pojawia się wyniku ludzkiego działania. „W przełożeniu na sytuacje praktyczne oznacza to, że jeżeli pojedziemy na wieś, gdzie miało po południu odbyć się zebranie, a na miejscu zebrania nie ma nikogo, bezsensowne jest pytanie: »Kiedy będzie zebranie?«. Bo odpowiedź jest z góry wiadoma: »Wtedy, kiedy zbiorą się ludzie«”[132].

Uwzględniając to, co do tej pory powiedziano na temat specyfiki życia zbiorowego w Afryce, trudno zgodzić się z tezą Huntingtona, która głosi, że prawdopodobne są narodziny odrębnej cywilizacji afrykańskiej z Republiką Południowej Afryki jako państwem ośrodkiem. Decyduje o tym przede wszystkim fakt, że wśród zbiorowości zamieszkujących kraje Czarnego lądu wciąż istnieje jeszcze bardzo wiele społeczności odizolowanych od siebie zarówno pod względem geograficznym jak i kulturowym[133]. I choć w ich funkcjonowanie wpisane są specyficzne mechanizmy, które wytwarzają coś w rodzaju wspólnego mianownika, różnice występujące na polu języka czy systemu wierzeń stanowią nieprzekraczalną barierę na drodze do wytworzenia się większych, podążających w jednym kierunku, zrzeszeń. Słuszność tej tezy potwierdzają tak częste w najnowszej historii Afryki konflikty wewnętrzne[134]. Współcześnie kontynent ten stanowi arenę rywalizacji pomiędzy wieloma metodami ustroju życia zbiorowego. Ścierają się tu ze sobą wpływy obecnej od setek lat cywilizacji arabskiej, zaprowadzanej od końca XIX w. – łacińskiej oraz wielowiekowych tradycji plemiennych. Jeśli Koneczny nie mylił się, uważając że syntezy cywilizacji nie są możliwe, a ich mieszanie się ze

[132] R. Kapuściński, *Heban*, dz. cyt., s. 20–21.

[133] Por. J. Gilarowski, *Afryka dzisiaj. Piękna, biedna, różnorodna*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2014, s. 11.

[134] Por. R. Kłosowicz, *Państwa dysfunkcyjne w dyskursie o bezpieczeństwie międzynarodowym*, [w:] *Państwa dysfunkcyjne i ich wpływ na stosunki międzynarodowe*, red. R. Kłosowicz, Wydawnictwo UJ, Kraków 2013, s. 126–127.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

sobą doprowadza do paraliżu objętych ich oddziaływaniem zrzeszeń, dzisiejsze problemy Afryki na polu gospodarki i rozwoju demokracji wydają się być przynajmniej częściowo wyjaśnione.

Obecność cywilizacji turańskiej w funkcjonowaniu współczesnej Rosji

Współczesna Rosja to państwo, na temat którego doniesienia często wywołują w nas zaciekawienie graniczące z fascynacją. Zastanawia nas to, dlaczego jej obywatele pomimo niewielkiego zakresu swobód obywatelskich i trudnej sytuacji gospodarczej masowo popierają rządzącego ich państwem od 2000 r. Władimira Putina. Choć wybory w Rosji pod względem transparentności mają niewiele wspólnego z tymi, które odbywają się w państwach utożsamianych z zachodnim kręgiem cywilizacyjnym, wiele wskazuje na to, że nawet gdyby nie były one kontrolowane przez władze, Putin i tak okazywałby się ich zwycięzcą. Sądzę, że odpowiedź na pytanie o to, dlaczego tak się dzieje, dla Konecznego byłaby oczywista – Rosja opanowana jest przez cywilizację turańską, której trwałość na obszarze tego kraju stanowi zarówno skutek jak i przyczynę specyficznego dla Rosjan sposobu myślenia o państwie i roli, jaką w jego funkcjonowaniu powinno odgrywać społeczeństwo. To, czy faktycznie tak jest, starałem się ustalić, opierając się nie tylko na własnych spostrzeżeniach, ale także odwołując się do głośnej pracy Anny Politkowskiej – *Rosja Putina*. Wyłaniający się z niej obraz współczesnego Rosjanina to obraz człowieka zindoktrynowanego przez system władzy; człowieka wierzącego w to, że lojalność wobec państwa i stojącego na jego czele przywódcy to obowiązek, który jest czymś naturalnym i niepodlegającym dyskusji[135].

Według Politkowskiej, Rosja pod rządami Putina to państwo, którego przywódca (sam będący oficerem) utrzymuje się przy władzy dzięki poparciu armii; państwo oparte na wojskowych, wzorowanych na KGB, metodach zarządzania[136].

[135] Bohaterowie książki Politkowskiej to rzeczywiste postaci. Jedną z nich, wpisującą się w przedstawiony tu schemat jest kapitan Dikij – świetnie wykształcony i doświadczony oficer, który pomimo zasług i bardzo odpowiedzialnej pracy, otrzymywał za nią wynagrodzenie ledwo pozwalające mu na utrzymanie się przy życiu. Kapitan nie dostrzegał w swojej sytuacji niczego nadzwyczajnego, a lojalność wobec państwa – nawet, gdyby miała ona wiązać się z głodem – uważał za coś oczywistego (por. A. Politkovskaya, *Rosja Putina*, Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa 2005, s. 234–247).

[136] Por. tamże, s. 9–10.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Rosyjska dziennikarka wielokrotnie podkreślała w swojej książce, że obowiązujący w jej kraju system sądowniczy podporządkowany jest władzy wykonawczej, a sytuacja ta – ze względu na intensywną, wielopokoleniową indoktrynację – nie stanowi dla jej rodaków niczego nadzwyczajnego[137]. Rosja z książki Politkowskiej to państwo, w którego funkcjonowaniu można zidentyfikować jeszcze więcej zjawisk właściwych dla organizmów zorganizowanych na podstawie turańskiej metody ustroju. Wymieńmy tu choćby traktowanie przez władzę majątku państwa jak osobistej własności czy nieformalne koncesjonowanie działalności gospodarczej[138]. Jeśli więc układ relacji społecznych obowiązujących w dzisiejszej Rosji wpisuje się w model turański, to – w oparciu o sformułowaną przez Konecznego jego charakterystykę – jesteśmy w stanie wyjaśnić, dlaczego w jej życiu społecznym obserwujemy takie a nie inne zjawiska.

Wiele wskazuje na to, że stosunek do władzy dzisiejszych Rosjan stanowi logiczne (z historycznego punktu widzenia) następstwo, wpisanego w turańską metodę ustroju, kultu jednostki i nie ma większego znaczenia to czy na czele państwa stoi car, pierwszy sekretarz czy prezydent. Turański władca musi stale zwyciężać i utwierdzać swoich poddanych w przekonaniu, że potęga znajdującego się pod jego opieką państwa wzrasta. Stąd nie powinna nas dziwić powszechna aprobata obywateli Rosji dla prowadzonej przez ich kraj polityki imperialnej, objawiającej się m.in. w zbrojnych interwencjach w Gruzji i na Ukrainie, czy organizacji zimowej olimpiady w Soczi w 2014 r. Turański władca musi być silny i dawać do zrozumienia poddanym, że jego pozycja jest niezagrożona. Dlatego też, choć dla nas zdjęcia jeżdżącego konno z odsłoniętym torsem Putina mogą wydawać się groteskowe, w rosyjskiej machinie propagandowej odgrywają one określoną rolę. Turański władca musi również stale potwierdzać swój autorytet i działać bezkompromisowo. Inaczej – tak jak to było w przypadku rządów Gorbaczowa i Jelcyna – będzie musiał ustąpić.

Współczesną Rosję do archetypu państwa turańskiego upodabnia również prowadzona przez nią polityka ekonomiczna. Wprawdzie nie jest już ona oparta

[137] Por. tamże, s. 63–64.
[138] Por. tamże, s. 133–135.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

na militarnym podboju sąsiadów, ale stosowanie wobec nich szantażu energetycznego[139] oraz opieranie budżetu na przychodach z handlu surowcami[140] wpisują się w charakterystyczny dla cywilizacji stepu stosunek do gospodarki. Jego wyrazem jest również sposób, w jaki elity rządzące Rosją, na czele z jej prezydentem, wzbogacają się na podporządkowywaniu sobie krajowego przemysłu. Charakterystyczne dla cywilizacji turańskiej traktowanie przez rządzącego państwa jako swojej własności znajduje odzwierciedlenie w postawie Putina, który od czasów, gdy objął urząd prezydenta, stał się jednym z najbogatszych, o ile nie najbogatszym człowiekiem na świecie[141].

Z faktem, iż w rosyjskim życiu społecznym można zidentyfikować wiele symptomów charakterystycznych dla turańskiej metody ustroju, trudno polemizować. Praktyczny wymiar tej wiedzy to jednak coś więcej niż prosta diagnoza i szukanie kolejnych nawiązań, które ją uprawomocnią. Objawiająca się tu wartość teorii cywilizacji Konecznego polega na tym, że płynąca z niej wiedza o określonej metodzie ustroju – w przypadku, gdy zidentyfikujemy ją w funkcjonowaniu danej zbiorowości – umożliwia systematyczną analizę zachodzących w jej ramach zjawisk. Oznacza to, że obserwowane przez nas wydarzenia we współczesnej Rosji (czy jakimkolwiek innym państwie) nie muszą stanowić jedynie zbioru interesujących faktów socjologicznych, lecz mogą być zrozumiane w kontekście określonego – opartego na zasadzie wewnętrznej koherencji (współmierności) – systemu społecznej organizacji. Wydarzenia te można wówczas analizować we wzajemnym powiązaniu i w oparciu o teoretyczną wiedzę na temat, będącej ich podłożem metody ustroju, prognozować ich dalszy rozwój. Oczywiście nie mamy gwarancji, że te prognozy za każdym razem się sprawdzą, jednak prawdopodobieństwo ich urzeczywistnienia – ze względu na kluczową dla teorii cywilizacji Konecznego zasadę współmierności – jest względnie wysokie. W przypadku Rosji pod rządami

[139] Por. B. Molo, *Polityka bezpieczeństwa energetycznego Federacji Rosyjskiej*, [w:] *Międzynarodowe bezpieczeństwo energetyczne w XXI wieku*, red. E. Cziomer, Wydawnictwo Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2008, s. 99.

[140] Por. L. Szewcowa, *Rosja przed nowym cyklem politycznym: paradoksy stabilności i petro-state*, [w:] *Imperium Putina*, red. W. Konończuk, Wydawnictwo Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2007, s. 22.

[141] Por. H. Kozieł, *Putin najbogatszy na świecie*, http://www.parkiet.com/artykul/31,1278789-Putin-najbogatszym-czlowiekiem-swiata-.html [dostęp: 01.04.2017].

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Władimira Putina jego wysokość jest wprost proporcjonalna do poziomu racjonalności podejmowanych przezeń decyzji[142].

Cywilizacyjny podział Ukrainy

Współczesna Ukraina to państwo borykające się z wieloma problemami w polityce wewnętrznej i międzynarodowej. Często można spotkać się z opiniami, że ich źródło tkwi w burzliwej historii tego kraju i jego umownym podziale na dwie, różniące się kulturowo i politycznie, części – wschodnią i zachodnią[143]. Pierwsza, rosyjskojęzyczna i nieufna wobec Zachodu, ma opowiadać się za strategicznym partnerstwem ze wschodnim sąsiadem, druga –posługująca się językiem ukraińskim, nastawiona prozachodnio, za integracją z Unią Europejską i promowaną przez nią liberalno-demokratyczną wizją państwa[144]. Choć tego typu podziałom można zarzucać nadmierne upraszczanie rzeczywistości, to jednak trudno nie zgodzić się z tezą, że społeczeństwo ukraińskie jest wewnętrznie zróżnicowane i nie zapatruje się w jednakowy sposób na przyszłość swojego państwa[145]. Stąd biorą się problemy, z jakimi musi ono mierzyć się zarówno w polityce wewnętrznej, jak i międzynarodowej. Jego społeczeństwo nie ocenia w sposób jednoznaczny konfliktu z Rosją. Jedna jego część widzi w niej śmiertelnego wroga, druga – „starszego brata" udzielającego „bratniej pomocy". Do podobnych podziałów dochodzi, gdy pojawia się temat integracji z Unią Europejską. To wszystko sprawia, że władze

[142] Mowa tu o racjonalności działań mających na celu petryfikację obowiązującego systemu. W przypadku Rosji pod rządami Putina jej warunkiem jest utrzymywanie przez władzę ścisłej kontroli nad społeczeństwem, a więc m.in. jego indoktrynacja i inwigilacja, stałe ograniczanie demokracji, eliminowanie z życia publicznego opozycji. Nieracjonalnym ruchem władzy z punktu widzenia utrzymywanego przez nią systemu byłoby więc wycofanie się przez nią z któregoś z tych działań, co obserwowaliśmy np. w Związku Radzieckim pod rządami Gorbaczowa.

[143] Por. M. Riabczuk, *Dwie Ukrainy*, tłum. M. Dyhas, Wydawnictwo Kolegium Europy Wschodniej, Wrocław 2004.

[144] Por. Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, *Kwestia jedności Ukrainy w kontekście bezpieczeństwa wewnętrznego i międzynarodowego*, Warszawa 2010, s. 7.

[145] Było to dobrze widać w czasie pomarańczowej rewolucji z 2004 r. Odbywające się wówczas na Ukrainie wybory prezydenckie stały się plebiscytem, w którym społeczeństwo miało wybrać pomiędzy dwoma wizjami państwa. Pierwsza, uosabiana przez ówczesnego premiera Wiktora Janukowycza zakładała utrzymanie dotychczasowego, prorosyjskiego kursu, druga – uosabiana przez Wiktora Juszczenkę oznaczała otwarcie Ukrainy na Europę i wyjście spod wpływu Rosji.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Ukrainy – niezależnie od tego czy wywodzące się ze środowisk proeuropejskich czy prorosyjskich – zmuszone są do nieustannego lawirowania pomiędzy Wschodem i Zachodem, a opowiedzenie się przez nie po stronie którekolwiek z nich zawsze spotka się z niezadowoleniem jednej części spolaryzowanego społeczeństwa. Widzieliśmy to w 2013 r., podczas tzw. euromajdanu – fali demonstracji wywołanych odłożeniem przez prezydenta Wiktora Janukowycza podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Problemy wewnętrzne przekładają się więc na międzynarodowe i odwrotnie.

Dzisiejsza sytuacja Ukrainy doskonale ilustruje działanie sformułowanych przez Konecznego praw dziejowych, mówiących o szkodliwości mieszanek i niemożliwości syntez pomiędzy cywilizacjami. Konflikt pomiędzy wschodem i zachodem Ukrainy to w gruncie rzeczy konflikt dwóch wizji życia społecznego – turańskiej i łacińskiej. Szkodliwość takiego stanu rzeczy dobitnie ukazuje scharakteryzowany w poprzednim akapicie wpływ sytuacji wewnętrznej państwa na jego położenie międzynarodowe. Koneczny nie mylił się, twierdząc, że żadna sprawa publiczna nie może być załatwiona pomyślnie z punktu widzenia kilku cywilizacji, a znalezienie pomiędzy nimi jakiegoś kompromisu jest po prostu niemożliwe[146]. Tak długo jak Ukraińcy nie opowiedzą się po stronie określonego modelu życia zbiorowego, tak długo w funkcjonowanie ich państwa wpisane będą konflikty i istnienie silnych tendencji separatystycznych. Współczesne problemy Ukrainy wynikają z faktu, że jej obywatele nie są w stanie skoncentrować się wokół wspólnego celu; że ich dążenia są po prostu ze sobą sprzeczne. Ci z zachodu przyszłość swojego państwa widzą w Unii Europejskiej, uznając za ideał polityczny ustrój liberalnej demokracji i związany z nią system wartości. Dla tych ze wschodu przyszłość państwa i jego polityka międzynarodowa powinny natomiast opierać się na bliskiej współpracy z Rosją i aprobacie dla rozwiązań stosowanych przez nią w życiu publicznym[147]. Synteza tych dwóch kierunków z całą pewnością nie jest możliwa.

[146] Por. F. Koneczny, *Polskie logos a ethos…*, t. II, dz. cyt., s. 592.

[147] Por. J. Fomina, Ł. Wenerski, Y. Taran, *Język, tożsamość, polityka. Opowieść o dwóch Ukrainach*, Wydawnictwo Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2014, s. 5.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Uwagi końcowe

Zaprezentowanej powyżej interpretacji fenomenów życia społecznego można by zarzucić, że jest zbyt uproszczona, a jej autor na tyle silnie uwierzył w moc wyjaśniającą teorii Konecznego, że skłonny jest doszukiwać się jej „działania" w rozwoju wszystkich obserwowanych przez siebie zjawisk. Z drugiej jednak strony, trudno polemizować z akcentowaną w niej tezą, że warunkiem trwałości oraz rozwoju zrzeszeń, organizujących się według określonej metody ustroju, jest współmierność postaw funkcjonujących w ich ramach podmiotów. Można powiedzieć, że teoria Konecznego wyjaśnia „wszystko", ponieważ „wszystko" (kategorie *pięciomianu bytu*) mieści się w sformułowanym przez niego pojęciu cywilizacji. Polski uczony uważał, że wszyscy ludzie poprzez swoją aktywność próbują urzeczywistniać różne formy życia zbiorowego, a ich działania, zarówno te udane jak i zakończone niepowodzeniem, wywołują określone – zrozumiałe w świetle wykrytych przez niego praw – konsekwencje.

Każdy, kto interesuje się historią, postrzega składające się na nią zdarzenia przez pryzmat jakichś wstępnych – mniej lub bardziej uświadamianych – założeń. Na ich gruncie powstają również rozmaite teorie naukowe, które kluczową rolę w procesie kształtowania się dziejów przyznają takim czy innym czynnikom. Jedni badacze, wzorem Karola Marksa, przyjmują paradygmat materialistyczny, inni – tak jak Erich Fromm – psychologistyczny[148], jeszcze inni wychodzą z założenia, że największy wpływ na dzieje wywierają decyzje zapadające na szczytach władzy. Ilość perspektyw, jakie możemy przyjąć, jest właściwie nieograniczona. Koneczny przyjmował perspektywę cywilizacyjną; perspektywę, która w jego mniemaniu integrowała dotychczasowe podejścia oraz pozwalała sprostać problemom, wobec których podobne teorie okazywały się bezradne. I choć prawdą jest, że historycy wyjaśniając różne zjawiska, często odwołują się do działania rozmaitych czynników, to jednak niewielu z nich potrafi – tak jak polski uczony – rozpatrywać je we wzajemnym powiązaniu i czynić to w sposób systematyczny.

Chodzi tu o posługiwanie się przez Konecznego układem precyzyjnie zdefiniowanych pojęć, co sprawia, iż prawdziwość jego refleksji historiozoficznych w

[148] Za klasyczne dzieło reprezentujące paradygmat psychologistyczny w badaniu dziejów uchodzi *Ucieczka od wolności* Ericha Fromma (por. E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, tłum. O. i A. Ziemilscy, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 2014).

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

jakimś stopniu podlega obiektywnej weryfikacji. Układ ten wytycza narracji polskiego uczonego ramy, dzięki którym opisywane na jej gruncie zjawiska nie są za każdym razem wyjaśniane „od nowa", lecz według ściśle określonego – uwzględniającego działanie sformułowanych przez niego praw – schematu. Stosowanie przez badaczy zajmujących się badaniami nad cywilizacjami tej samej (niekonieczne tej Konecznego, choć stworzonej w podobny sposób) nomenklatury mogłoby usprawnić komunikację pomiędzy nimi i tym samym przyczynić się do rozwoju uprawianej przez nich dziedziny. Dotyczy to także dyskursu historycznego w ogóle. Takie pojęcia, jak „turanizacja" czy „bizantynizacja" mogłyby wprowadzić do niego wiele ładu i sprawić, że opis zjawisk życia społecznego stałby się bardziej ustandaryzowany. W debatach na temat przeszłości mogłyby one odegrać rolę analogiczną do tej, jaką pełnią w nich pojęcia takie jak „finlandyzacja" czy „bałkanizacja". Uprawianie historii w taki sposób (uściślanie języka, operowanie złożonymi strukturami pojęciowymi) nadałoby jej bardziej naukowy charakter i pozwoliłoby zneutralizować tak częste wobec niej zarzuty o to, iż stanowi działalność *quasi* literacką.

Koncepcji historiozoficznej Konecznego można by zarzucić, że zjawiska, do których wyjaśniania pretenduje, zostają jej w pewien sposób „podporządkowane". Jest to jednak zarzut, od którego nie jest wolna żadna teoria tworzona na gruncie nauk społecznych – żadna teoria pluralizmu cywilizacyjnego. Wielkość tej sformułowanej przez polskiego uczonego bierze się m.in. stąd, że w ogóle możliwe jest konfrontowanie jej ze wszystkim fenomenami życia społecznego, do których wytłumaczenia aspiruje. Podobne teorie w ujęciu Spenglera, Toynbee'go czy Huntingtona – koncentrujące się głównie na spektakularnych epizodach w funkcjonowaniu cywilizacji (narodziny, upadek, zderzenia) – okazują się bezradne wobec problemów związanych z „życiem codziennym" cywilizacji i przenikaniem się ich wpływów w funkcjonowaniu ludzkich zbiorowości. Teoria Konecznego – mniej spektakularna, bardziej analityczna – może w związku z tym odegrać ważną rolę w rozładowywaniu emocji wokół debat na temat tego, czy Zachód przechodzi współcześnie kryzys i czy faktycznie jesteśmy świadkami jego zderzenia z innymi cywilizacjami. Problem relacji międzykulturowych nie zostaje więc tutaj sprowadzony do militarnych konfliktów między cywilizacjami, tylko rozpatrywany jest przez pryzmat warunkujących ich funkcjonowanie systemów wartości. Z kolei fakt, iż – determinujące relacje między nimi – prawo współmierności ma charakter logiczny, płynąca z teorii Konecznego wiedza na temat warunków zachowania

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

cywilizacyjnej tożsamości, może stanowić wykonalną, nieoderwaną od rzeczywistości receptę na lepsze jutro Zachodu.

Bibliografia

Bankowicz M., *Zamach stanu. Studium teoretyczne*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2009.
Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, *Kwestia jedności Ukrainy w kontekście bezpieczeństwa wewnętrznego i międzynarodowego*, Warszawa 2010.
Błachowska K., *Feliks Koneczny jako historyk Rosji – podstawy koncepcji*, [w:] *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej XIX-XX wieku*, red. A. Wierzbicki, t. VI, Wydawnictwo PTH, Warszawa 2012.
Braudel F., *Historia i trwanie*, tłum. B. Geremek, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1971.
Cassirer E., *Esej o człowieku. Wstęp do filozofii kultury*, tłum. A. Staniewska, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 1998.
Castleden R., *Wcielenia zła. Najgorsi ludzie świata*, tłum. K. Bieniaszewska, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2008.
Fomina J., Wenerski Ł., Taran Y., *Język, tożsamość, polityka. Opowieść o dwóch Ukrainach*, Wydawnictwo Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2014.
Friszke A., *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Wydawnictwo Biblioteka „Więzi", Warszawa 2007.
Friszke A., *Rok 1956*, [w:] *Centrum władzy w Polsce 1948-1970*, red. A. Paczkowski, Wydawnictwo Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2003.
Fromm E., *Ucieczka od wolności*, tłum. O. i A. Ziemilscy, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 2014.
Gawor L., *Feliks Konecznego nauka o wielości cywilizacji*, „Sofia. Pismo filozofów krajów słowiańskich" 2005, nr 5.
Gilarowski J., *Afryka dzisiaj. Piękna, biedna, różnorodna*, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2014.
Huntington S. P., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, tłum. H. Jankowska, Wydawnictwo Muza, Warszawa 2006.
Kapuściński R., *Heban*, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 2016.
Kłosowicz R., *Państwa dysfunkcyjne w dyskursie o bezpieczeństwie międzynarodowym*, [w:] *Państwa dysfunkcyjne i ich wpływ na stosunki międzynarodowe*, red. R. Kłosowicz, Wydawnictwo UJ, Kraków 2013.
Knap W., *Polacy i Żydzi w II RP*, http://www.polskatimes.pl/artykul/3857719,polacy-i-zydzi-w-ii-rp,id,t.html [dostęp: 24.03.2017].
Koneczny F., *Cywilizacja bizantyńska*, t. II, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski; Fundacja Pomocy Antyk, Komorów 2006.
Koneczny F., *Cywilizacja żydowska.* t. II, *Nabytki golusa wśród chrześcijan*, Wydawnictwo Ostoja, Krzeszowice 2006.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Koneczny F., *Cywilizacja żydowska.* t. III, *Walka o byt. Ekspansja*, Wydawnictwo Ostoja, Krzeszowice 2006.
Koneczny F., *Etyki a cywilizacje*, Wydawnictwo Ostoja, Krzeszowice 2011.
Koneczny F., *O cywilizację łacińską*, Wydawnictwo Ostoja, Krzeszowice 2006.
Koneczny F., *O ład w historii. Z dodatkami o twórczości i wpływie Konecznego*, Wydawnictwo Nortom, Wrocław 2004.
Koneczny F., *O wielości cywilizacyj*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski; Fundacja Pomocy Antyk, Komorów 2002.
Koneczny F., *Polskie logos a ethos. Roztrząsanie o znaczeniu i celu Polski,* t. II, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski; Fundacja Pomocy Antyk, Komorów 2002.
Koneczny F., *Prawa dziejowe*, Wydawnictwo Antyk Marcin Dybowski, Komorów 1997.
Kopciuch L., *Zmienność historyczno-kulturowa a poznawanie wartości*, „Kultura – Historia – Globalizacja" 2012, nr 11, s. 87, http://www.khg.uni.wroc.pl/files/6khg11_kopciuch_t.pdf [dostęp: 15.06.2017].
Koran, tłum. J. Bielawski, Wydawnictwo Faktor Biuro Wydawnicze Marian Bornakowski, Warszawa 2009.
Kossecki J., *Podstawy nowoczesnej nauki porównawczej o cywilizacjach. Socjologia porównawcza cywilizacji*, Wydawnictwo Śląsk, Katowice 2003.
Kozieł H., *Putin najbogatszy na świecie*, http://www.parkiet.com/artykul/31,1278789-Putin-najbogatszym-czlowiekiem-swiata-.html [dostęp: 01.04.2017].
Kuhn T. S., *Struktura rewolucji naukowych*, tłum. H. Ostromęcka, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2009.
Łapott J., *Afryka – kontynent specjalnej troski?*, [w:] „Forum Politologiczne, t. XII – Problem bogactwa i biedy we współczesnej Afryce", red. A. Żukowski, Wydawnictwo Instytut Nauk Politycznych UWM, Olsztyn 2011.
Molo B., *Polityka bezpieczeństwa energetycznego Federacji Rosyjskiej*, [w:] *Międzynarodowe bezpieczeństwo energetyczne w XXI wieku*, red. E. Cziomer, Wydawnictwo Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2008.
Nowiński A., *Demokracje Czarnego Lądu*, http://www.psz.pl/117-polityka/demokracje-czarnego-ladu [dostęp: 28.05.2017].
O kulcie jednostki i jego następstwach. Referat I sekretarza KC KPZR tow. N. S. Chruszczowa na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego 25 lutego 1956 r., KC PZPR, Warszawa 1956.
Pilawski K., *W Polsce nie było komunizmu – rozmowa z prof. Andrzejem Walickim*, https://www.tygodnikprzeglad.pl/polsce-nie-bylo-komunizmu/ [dostęp: 20.05.2017].
Piotrowski R., *Problem filozoficzny ładu społecznego a porównawcza nauka o cywilizacjach*, Wydawnictwo Dialog, Warszawa 2003.
Pipes R., *Rosja, komunizm, świat. Wybór esejów*, tłum. A. Nowak, S. Czarnik, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2002.
Politkovskaya A., *Rosja Putina*, Wydawnictwo Studio EMKA, Warszawa 2005.
Pomian K., *Wymiary polskiego konfliktu 1956-1981*, Wydawnictwo Aneks, Londyn 1985.

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Popper K. R., *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, tłum. S. Amsterdamski, PWN, Warszawa 1999.

Popper K. R., *Nędza historycyzmu*, tłum. S. Amsterdamski, PWN, Warszawa 1999.

Popper K. R., *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie.* t. I, *Urok Platona*, tłum. H. Krahelska, PWN, Warszawa 2010.

Popper K. R., *W poszukiwaniu lepszego świata. Wykłady i rozprawy z trzydziestu lat*, tłum. A. Malinowski, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1997.

Riabczuk M., *Dwie Ukrainy*, tłum. M. Dyhas, Wydawnictwo Kolegium Europy Wschodniej, Wrocław 2004.

Ruchel M., *Gra ze światem w „świat" – o kulturze w Indiach*, [w:] *Filozofia kultur wschodu*, red. P. Mróz, M. Ruchel, A. I. Wójcik, Wydawnictwo Libron, Kraków 2015.

Russell B., *Szkice niepopularne*, tłum. H. Jankowska, Wydawnictwo Książka i Wiedza, Warszawa 1997.

Scruton R., *Zachód i cała reszta. Globalizacja a zagrożenie terrorystyczne*, tłum. T. Bieroń, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2003.

Skoczyński J., *Huntington i Koneczny*, [w:] *Feliks Koneczny dzisiaj*, red. J. Skoczyński, Wydawnictwo Księgarnia Akademicka, Kraków 2000.

Skorupka A., *Czy istnieje cywilizacja afrykańska?*, „Rocznik Filozoficzny Ignatianum", t. XX, z. 1 (2014).

Spengler O., *Zmierzch Zachodu. Zarys morfologii powszechnej*, tłum. J. Marzęcki, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2014.

Stańczak-Wiślicz K., *W pułapce koło błędu, czyli antysemityzm uczonego*, http://www.nigdywiecej.org/pdf/pl/pismo/16/018_W-pulapce-kolobledu.pdf [dostęp: 24.03.2017].

Szacki J., *Liberalizm po komunizmie*, Wydawnictwo Znak, Warszawa 1994.

Szewcowa L., *Rosja przed nowym cyklem politycznym: paradoksy stabilności i petro-state*, [w:] *Imperium Putina*, red. W. Konończuk, Wydawnictwo Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 2007.

Toynbee A. J., *Studium historii*, tłum. J. Marzęcki, Wydawnictwo Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2000.

Wachowiak B., Początki uwłaszczenia chłopów w dobrach szlacheckich Prus Wschodnich, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1978, nr 2.

Wallerstein I., *Utopistyka. Alternatywy historyczne dla XXI wieku*, tłum. I. Czyż, Wydawnictwo Oficyna Wydawnicza Bractwa „Trojka"; Poznańska Biblioteka Anarchistyczna, Poznań 2008.

Werkmeister W. H., *Martin Heidegger on the Way*, Wydawnictwo Rodopi, Amsterdam–Atlanta, GA 1996.

Wiktor Z., *Chiny a światowy kryzys gospodarczy*, „Wschodnioznawstwo", 2010, nr 4.

Zientara E., *Rozmowa z prof. Pawłem Machcewiczem*, http://muzhp.pl/en/e/1208/poznanski-czerwiec-1956-r-wywiad [dostęp: 21.05.2017].

http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/ustroj-panstwowy;3991877.html [dostęp: 20.03.2017].

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Summary

Feliks Koneczny`s Science of Civilizations in Face of the Contemporary Phenomena of Social Life

The science of civilizations by Feliks Koneczny is reviewed in juxtaposition of other contemporary theories on this subject. The superiority of this theory is stressed taking into account the notions of civilization, their classification as well as the laws governing their internal development and relations. In view of the author the law of proportionality between the values on which the functioning of all civilizations is based, represents the most significant asset of Koneczny`s historic and philosophical theory. While aware that Koneczny`s theory, as any theory developed on the basis of the humanities, cannot not be devoid of errors, the author argues that given the logical nature of the laws governing his theory, it represents the best launching pad for deliberating on why present-day intercultural relations are developing the way they do.

Keywords: civilization studies; historical laws; philosophy of history; philosophy of science; methodology of history; contemporary history; Feliks Koneczny

Zusammenfassung

Feliks Konecznys Wissenschaft von der Zivilisationen angesichts der gegenwärtigen Phänomene des sozialen Lebens

Folgende Überlegungen sind der Analyse der gegenwärtigen Dimension der Wissenschaft von den Zivilisationen in der Auffassung Feliks Konecznys gewidmet. Der Verfasser beweist ihre Überlegenheit über den konkurrierenden Theorien, indem er sich auf solche Aspekte wie der Begriff der Zivilisation, ihre Klassifizierung sowie Gesetze, die ihre innere Entwicklung bedingen oder gegenseitige Beziehungen stützt. Als der größte Vorzug der geschichtsphilosophischen Konzeption des polnischen Gelehrten wird das Recht der Angemessenheit unter den Werten angesehen, auf denen das Bestehen aller Zivilisationen beruht. Dieses Recht hat den logischen Schlüsselcharakter. Obwohl sich der Verfasser dessen bewusst ist, dass Konecznys Wissenschaft von den Zivilisationen, wie jede geisteswissenschaftliche Theorie, nicht der Fehler entbehrt, glaubt er, dass sie aufgrund des logischen Charakters der sie bildenden Gesetze den besten Ausgangspunkt für die Überlegungen über den gegenwärtigen Ausmaß der interkulturellen Beziehungen bildet.

Schlüsselworte: Wissenschaft von den Zivilisationen, historische Gesetze, Geschichtsphilosophie, Philosophie der Wissenschaft, Methodologie der Geschichte, Zeitgeschichte, Feliks Koneczny

Pobrane z czasopisma **http://kulturaiwartosci.journals.umcs.pl**
Data: 02/11/2026 02:59:54

Information about Author:

GRZEGORZ BEDNARCZYK, MA in history and philosophy, a doctoral student at the Faculty of Humanities Maria Curie-Sklodowska University in Lublin, Poland; address for correspondence: Institute of History UMCS, Pl. M. Curie-Skłodowskiej 4a, PL 20–031 Lublin; e-mail: grzesiekgb@poczta.fm

(cc) BY-NC-ND